

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 89. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 190.

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 19 sierpnia 1928 r.

Rok IV

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA
OD ROKU 1787.

Mowa wileńska.

Dziadek lubi niespodzianki. Bywa, że właśnie wtedy, gdy świat spodziewa się ujrzeć gniewną twarz wodza i groźnego „ryzykanta“, twarz Marszałka przyjmuje wyraz łagodności i ojcowskiej dobroci z domieszką pogodnego humoru.

Niema przesady w twierdzeniu, że cały świat z wielkim zainteresowaniem i poniekąd z lękiem oczekiwał mowy wileńskiej Marszałka Piłsudskiego. Zainteresowanie świata było „zasługą“ Niemców i bolszewików, trąbiących przez cały miesiąc na wsze strony alarmująca wieść, że po mowie Marszałka i na jego rozkaz 60.000 (!) legionistów pomaszeruje na Kowno. Świat nie bardzo wierzył tym zapewnieniom, jednakże miał wrażenie, że w każdym bądź razie „coś się stanie“. A nasi mili sąsiedzi ze wschodu i zachodu aż modlili się o to „coś“.

Tem upragnionem „czemś“ miała być mowa Marszałka o akcentach wojowniczych. „Przyjaciele“ nasi ludzili się, że Marszałek bardzo mocno odpowie Litwie na jej zakusy odnośnie do Wilna, że — poniesiony temperamentem — powie kilka zdań takich, z powodu których będzie można oskarżyć Polskę przed światem, o militarizm, zabobrość i chęć zakłócenia pokoju. W przeświadczeniu, że tak będzie, Berlin już się przygotowywał do roli oskarżyciela publicznego.

A Marszałek? Marszałek uśmiechnął się pod wąsem i wypowiedział piękną mowę o Wilnie i Legionach. Dzienniki niemieckie nie zdołały ukryć rozczarowania. Dziadek zrobił im brzydki „Strich durch die Rechnung“.

Mowa Marszałka, „przeznaczona dla polskiego Wilna, wygłoszona z wielkim uczuciem i zdumiewającą techniką w artystycznym sposobie używania słowa i gestów, wywołała wielkie wrażenie“ — pisze specjalny korespondent. „Vossische Zeitung“ „Piłsudski bronił w przemówieniu swego prawa do polskiego Wilna“ — pisze dalej. „Ucznił to jednak w sposób tak niezwykły i tak apolityczny, a mianowicie jedynie z powołaniem się na starą kulturę polską tego miasta, widoczną dla wszystkich na każdym kroku.“

Zaś irly dziennik niemiecki stwierdza, że wielkie mocarstwa

Odpowiedź rządu Polskiego na wykrętną notę Waldemarasa.

Tekst noty ogłoszony zostanie w ciągu niedzieli.

Warszawa, 17. 8. (Pat.) W piątek odbyła się w Belwederze u p. Marszałka Piłsudskiego narada, w której brał udział p. min. Załeski, p. wice-min. Wysocki i naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Tadeusz Chołwko.

W wyniku tej narady wyjechał wieczorem do Kowna szef sekretariatu Min. Spraw Zagran. przewodniczący jednej z komisji polsko-litewskich p. radea Szumlakowski, zawiązał on odpowiedź Rządu polsk. na otrzymaną wczoraj w Warszawie notę Waldemarasa.

Pospiech, w jakim Rząd polski odpowiedział na notę litewską i fakt posłania odpowiedzi przez przewodniczącego jednej z komisji polsko-litewskich najlepiej świadczy o tem, jak poważnie Polska traktuje sprawę rokowań z Litwą.

Tekst noty polskiej ogłoszony zostanie stosownie do zwyczajów dyplomatycznych po wręczeniu jej w Kownie Waldemarasowi, czego należy się spodziewać w ciągu niedzieli.

Interwencja posła angielskiego

w sprawie wrzastającego podniecenia w Macedonii.

Sofja, 17. 8. (Pat.) Na skutek de marche, podjętego dn. 10 sierpnia przez posła angielskiego charge d'affaires w min. spraw zagranicznych Burowa, celem zwrócenia mu uwagi na wrzastające podniecenie w Macedonii, które mogłoby doprowadzić do nowych incydentów granicznych, min. Burow odpowiedział, że wydał już niezbędne za-

Niemcy niezadowoleni z v. Hamela.

Berlin, 17. 8. (Pat.) „Local Anzeiger“ w depeszy z Genewy, podnosząc że manadt wysokiego komisarza L. N. dla Wolnego miasta Gdańska kończy się w lutym 1929 r. — wyraża grące życzenie, aby Rada L. N. przy współudziale delegacji niemieckiej, postarała się o zamianę na miejsce ustępującego komisarza v. Hamela, który, jak twierdzi dziennik, jest wrogiem Niemiec — osobistości bezstronnej.

Wykrycie rzekomej akcji szpiegowskiej.

Berlin, 17. 8. (Pat.) Prasa dziś podaje w sensacyjnej formie za prasą kolońską rewelacje o rzekomej francuskiej akcji szpiegowskiej na terenie okupowanym i przylegającym do tego terenu prowincji zachodnich Niemiec.

Akcja szpiegowska zmierzająca do wykradzenia tajemnic fabrycznych we wielkiej fabryce chemicznej należącej do kartelu barwników „Farbenindustrie Ludwigshafen w Merseburgu, Opawie i Mannheimie.

Dzienniki donoszą, że na polecenie prokuratorji niemieckiej aresztowano w Ludwigshafen dwóch

laboratorów niemieckich a w Mannheimie jednego technika niemieckiego.

Przy aresztowanych znaleziono podobno ważny materiał dowodowy mający stwierdzić, że aresztowani pozostawali w ścisłym kontakcie z francuską policją kryminalną na terenie okupowanym.

Na otwarcie targów północn.

Warszawa, 17. 8. (Pat.) W dn. 17 km. o godz. 17,50 wieczorem wyjechał do Wilna podsekretarz z Min. przemysłu i handlu p. dr. Fr. Doleżał w celu wzięcia udziału w otwarciu targów północnych.

będą mogły odetchnąć z uczuciem ulgi, gdyż od strony Wilna nie podjęto żadnego ataku na pokój, a przeciwnie, stamtąd wyszło powszechne odprężenie sytuacji w Europie Wschodniej.

Zatem cel mowy został osiągnięty. Świat, zupełnie słusznie, uważa ją za nowy dowód pokojowości Polski, ale równocześnie do-

wiedział się z ust Marszałka, iż Wilno jest szczególnie drogie jego sercu i pozostanie polskiem na wieki. Zaś dusze tysiącznych rzesz uczestników zjazdu i wszystkich dobrych Polaków Marszałek natchnął tak bardzo nam potrzebnym twórczym entuzjazmem i ukochaniem wielkich czynów i wielkich rzeczy.

J. Gierski.

Odznaczenie dziennikarza amerykańskiego orderem „Polonia Restituta“

N. Jork, 7. 8. (Pat.) Konsul Rozwadowski dokonał w Litos Klubu ceremonji udekorowania odznaczonego komandorskim orderem „Polonia Restituta“ nestora dziennikarza amerykańskich 80-letniego Meiwille Stono.

W uroczystości wzięli udział radca poselstwa dr. Wojtkiewicz, konsul Malinowski oraz liczni amerykańscy przyjaciele odznaczone-

go. Meiwille Stono był założycielem największej dziś w Ameryce agencji telegraficznej „Associated Press“ i przez 25 lat jej generalnym zarządem. Od dwóch lat przeszedł na emeryturę z tytułem honorowego radcy.

Niema potwierdzenia o wydobyciu angielskiej łodzi podwodnej „L 55“.

Lodnyn, 17. 8. (Pat.) Admiralicja angielska nie otrzymała jeszcze urzędowego potwierdzenia wiadomości o tem, jakoby sowiecka flota bałtycka wydobyła angielską łódź podwodną „L 55“, która zatonała wraz z załogą 41 osób w dniu 12 grudnia 1919 r., natrafiwszy jak przypuszczają, na minę.

Zbrojenia niemieckie na morzu

na wypadek konfliktu między Polską a Niemcami?

Berlin, 17. 8. (Pat.) „Voss. Ztg.“ w depeszy swego korespondenta warszawskiego donosi o rozdzwiękach jakie wywołała w prasie polskiej wiadomość o uchwale gabinetu Rzeszy, w sprawie budowy pancernika dla Niemiec. Żywe zainteresowanie się tą sprawą jest — jak stwierdza korespondent — tem bardziej zrozumiałe, że przy wzniesieniu projektu budowy pancernika po stronie niemieckiej bardzo wyraźnie podkreślano, iż pancernik ten ma zabezpieczyć wybrzeże niemieckie na wypadek konfliktu między Polską a Niemcami.

Korespondent wskazuje, że prasa nacjonalistyczna polska wyzyskuje uchwałę gabinetu Rzeszy, w kierunku zarzutów przeciwko Niemcom, twierdząc, że wykazuje zupełną niemal intencyjność między zachowaniem się lewicy i prawicy niemieckiej wobec Polski.

Jako moment charakterystyczny podnosi korespondent, że miarodajne koła wojskowe w Polsce zdają się upatrywać w budowie pancernika wielkie niebezpieczeństwo dla Polski.

Dr. Wachowiak o znaczeniu wystawy Krajowej i jej prac organizacyjnych.

Warszawa, 17. 8. (Pat.) Dziś o godz. 2 po poł. odbyła się w hotelu „Polonia“ konferencja prasowa zorganizowana przez prezydium zarządu powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu. Referat oświetlający znaczenie wystawy i dotychczasowy wynik prac organizacyjnych, wygłosił p. dr. Wachowiak, prezes zarządu polskiej wystawy krajowej.

Otwarcie wystawy nastąpi dn. 15 maja 1929 r. Wystawa obej-

muje ogółem 50 hektarów w samym środku miasta. Ogólny budżet wystawy, obliczono na 50 milionów zł., z tego inwestycje miejskie wynoszą 35 milionów zł. łącznie i 3 miliony zł. wydatkowanych przez tow. tramwaji poznańskich. Bużet samej wystawy wynosi 15 milionów złotych.

Organizacja wystawy przystąpiła do budowy specjalnego hotelu dla gości zagranicznych, obliczonego na 800 łóżek.

Projekt zniesienia stanu wojennego na Litwie.

Kowno, 17. 8. (Pat.) „Lietuvos Aidas“ donosi, że min. spraw wewnętrznych kończy obecnie opracowywanie projektu w sprawie zniesienia stanu wojennego na Litwie. Oczekują też, że projekt ten będzie wprowadzony w życie jesz-

cze tej jesieni.

Jednocześnie będzie wprowadzony stan wzmocnienia obrony wewnątrz, przyczem będą również uregulowane kwestje wolności prasy i kwestje prasowe.

Polskie hydroplany w Danji.

Kopenhaga, 17. 8. (Pat.) Dziś po poł. przybyli tu z Gdyni na dwóch hydroplanach polskich dwadzieścia lotniczych morskiego

Trzaska-Durski wraz z kilkoma oficerami. Goście polscy pozostaną tu 5 do 6 dni.

Jednością silni!

Toruń, 17. 8. — W związku z odbywającymi się IV narodowymi zawodami strzeleckimi w Toruniu, wydana została do zawodników następująca odezwa:

Zawitaliśmy z całej Polski do grodu Kopernika, aby w szlachetnej walce osiągnąć zwycięstwo strzeleckie.

Przywieźliśmy z sobą dużą wiarę w powodzenie i ambicję wygrania tej walki, ale przywieźliśmy także swoje odrębności dzielnicowe i różne pojmowanie spraw.

Mamy więc do siebie nawzajem prośbę, życzenie — czy jak wolicie — apel. Te swoje odrębności dzielnicowe organizacyjne i osobiste złożmy u stóp Rzeczypospolitej niech się scala w jedność jak jedna jest ziemia nasza ojczyzna, jak jednym jest nasz naród.

Strzelajmy na zawodach nie tylko kulami. Strzelajmy sercami w serca rodaków — pomorzańców, a sercem nam odpowiedzą.

Miasto, jak widziacie przywdziało szaty uroczyste. Chorągwiemi i zieloną przybrało się, aby nam dać poznać, że jest z nami w czasie narodowego święta strzeleckiego.

Toruń wszystko uczynił, abyśmy się czuli jak u siebie w domu.

Niechże święto strzeleckie będzie uroczystym stwierdzeniem, że bronie będziemy tego wspólnego domu, jak jeden mąż, że wszelkie zakusy na polskość Pomorza odepchniemy mocno i z wiarą w zwycięstwo.

Toruń, stolica Pomorza niech żyje! Cześć niestrudzonemu bojownikom i działaczom dzielnicy pomorskiej!

Odznaczenie Kupca i działacza społecznego Bydgoszczy.

Warszawa, 17. 8. (Pat.) W dn. 17 bm. p. min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa dokonał uroczystej dekoracji krzyżem

oficerskim „Odrodzenia Polski“ p. Tomasza Stobickiego, kupca i działacza społecznego z Bydgoszczy.

POLAK STRACONY NA ELEKTRYCZNEM KRZEŚLE
za zabójstwo lekarza, który mu amputował nogę.

Nowy Jork, 17. 8. (PAT.) W więzieniu stanem Pensylwanji stracono w tych dniach 20-letniego Józefa Kamińskiego, który pracując w kopalni, wskutek wypadku odniósł ciężkie rany, tak iż lekarz dr. Kelly musiał mu amputować nogę. Kamiński nie mógł przebaczyć lekarzowi tej amputacji, którą uważał za niepotrzebną, wpadł w neurastenję i pod wpływem silnego wzruszenia zastrzelił dr. Kelly. Sąd przysięgłych skazał go na karę śmierci.

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO RUMUNJI.

Bukareszt, 17. 8. — Marszałek Piłsudski oczekiwany jest na granicy rumuńskiej w nocy z soboty na niedzielę. W niedzielę popołudniu oczekiwane jest przybycie Marszałka Piłsudskiego do Ploeszti, gdzie Marszałek Pił-

sudski powitany zostanie w imieniu rządu rumuńskiego przez ministra spraw wojskowych. Marszałek Piłsudski ma spędzić 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy w okolicy Targowiszte, w majątku doktora Skupniewskiego, poczem złoży urzędowe wizyty w Bukareszcie.

LOT Z AMERYKI DO SZWECJI
z trzykrotnym lądowaniem.

Rockford (Illinois), 17. 8. — Wezrą o godz. 7-ej rano według czasu amerykańskiego, tj. około 12 czasu środkowo-europejskiego wystartowali do Szwecji lotnicy Bert Hassell i Carter Cramer.

Lot ten ma służyć do wytknięcia stałej linii komunikacyjnej i odbędzie się z trzykrotnym lądowaniem w Ontario, na Grenlandji i na Islandji. O godzinie 11 rano widziano samolot Hassella nad granicą kanadyjską.

A. THEURIET.

Siostra Otylja.

(Dokończenie.)

Jednakże wyjątek stanowiły zakonnice. one mogły podać więźniom pomoc przesyłaną przez litościwe dusze, to też Siostry ze szkoły w Recey nie omieszkały skorzystać z tego pozwolenia, gdy tylko zostały zawiadomione o naszym przybyciu, przybyły na plac, dźwigając ciężkie kosze z żywnością.

Były one dwie w ubraniu Sióstr Miłosierdzia — białe spiczaste kornet pod czarnym welonem, biała sztywna chusteczka, okrywająca piersi, czarna suknia o faldzistej spódnicy i szerokich rękawach. Młodsza wydająca się przelozona, gdyż towarzysząca odzywała się do niej z uszanowaniem:

Siostra Otylja — miała cerę tak białą, jak jej kornet, drobne rysy, ciemne oczy z długimi rzęsami, skromnie spuszczone. Jej twarz, energiczna, a łagodna i inteligentna sprawiała wrażenie delikatnego leśnego kwiatu.

Znalazły się między nami, obie zakonnice zajęły się pilnie rozdaniem żywności — skape w słowach, szybkie były w czynach. Wkrótce nasza nieszczęśliwa gromadka miała czem zaspokoić głód:

świeży chleb i zimne mięso, a kubki wyciągano pospiesznie ku starszej Siostrze, gdyż ona otwierała butelki z winem. Oprócz wart ustawionych nad nami, reszta niemieców rozszła się po placu i dozór niejako zwolnił; podoficerowie weszli do oberży, niektórzy żołnierze przyglądali się choiwie zegarkom na wystawie zegarmistrza; drudzy otaczali beczulkę wódki i częstowali się sznapssem.

Co do nas, nie spoczywaliśmy i nasze szczęki były w nieustannym ruchu, jeden z nas tylko zdawał się pozbawiony apetytu, mały żołnierz, chudy i blade jakby pływający w swojej szarej kapocie, nie ruszył wcale chleba i wydawał się na pół żywy ze zmęczenia; gorączkowym wzrokiem śledził żołnierzy na warcie z nastawionymi bagnetami, to znów Siostrę Otylję, wyróżniającą swój kosz z żywnością.

Nagle korzystając z chwili, gdy warty były tyłem obrócone spostrzegłem, że mały żołnierz, ze zrećnością jaszczurki tarzał się po ziemi, a zbliżywszy się do Siostry Otylji, uniósł jej obszerną spódnicę i ukrył się w jej fałdach.

To wszystko odbyło się tak szybko, że nikt tego nie zauważył, prócz kilku towarzyszy, a ci pozostali z ustami otwartymi ze zdziwienia.

Sam byłem tak przerażony, że

dostałem bicia serca, myślałem sobie:

— Ah! ten nieszczęśliwy! co on uczynił! Siostra krzyknie, a prusacy go rozstrzelają.

Oni nie znają żartów co do wojskowej dyscypliny i nie darują temu chłopcu jego próby ucieczki i to kryjąc się w spódnicy zakonnicy.

Oczekiwałem przykrego skandalu i mimowolnie zamknąłem oczy; jednakże nic nie słysząc, otworzyłem je i spojrzałem na Siostrę Otylję; ona ani drgnęła, tylko lekki rumieniec zabarwił jej policzki, spuszczone oczy nie zdradzały jej uczuć, ale nieruchomość jej twarzy stanowiła przeciwieństwo do szybkiego ruchu rąk, trzymających pusty koszyk a biała chusteczka była poruszona wewnętrznym drżeniem.

Ze zdziwieniem, pomieszaniem z uwielbieniem przyglądałem się tej biednej dziewczynie; pomyślałem, że chociaż żołnierz był szeptliwy, a spódnica bardzo faldzista, nie było tam dla niego wiele miejsca, i że aby utrzymać się w swej kryjówce musiał chłopiec rękami chwytać się nóg Siostry Otylji. Można więc sobie wystawić jak przykry, niepokój, to niespodziane męskie dotknięcie musiało wywrzeć na serce tej dziewczycy; jak bardzo cierpiała jej skromność kobiety i zakonnicy na ten doznany, gwałt.

Kobieta światowa wydawałaby głośne krzyki, lub czułaby się w obowiązku zemdlenia; Siostra pozostała niewzruszona, tłumacząc sobie zapewne, że chodzi tu o uratowanie życia ludzkiego, a warta temu celowi poświęcić doznana wielką przykrość i skrupuły religijne. Stoi mi jeszcze w oczach, wśród tego błotnistego placu, blada, ze spuszczonej powiekami, a jej czarna sylwetka odcinała się wyraźnie na tle zielonej wystawy zegarmistrza! Słowo daję, ja i moi towarzysze byliśmy pełni uwielbienia dla tej nadzwyczajnej siły woli i tego poświęcenia.

Naprzód! zawołał feldwebel wychodząc z oberży; broń zadzwoniła, rzędy ustawiły się i szybko ruszyliśmy w drogę, gdyż spóźniliśmy się. Na końcu ulicy obejrzałem się na plac. Siostra Otylja nie odważyła się jeszcze poruszyć, kryjąc w fałdach swej sukni żołnierzka, który zawdzięczał jej życie. Gdy ostatni prusak zniknął na zakręcie ulicy, z rumieńcem na twarzy doprowadziła swego protegowanego do znajomego włościanina, który pożyczając mu cywilnego ubrania, aby droga przez lasy mógł powrócić do Dijon.

Od tego czasu, widzisz, dałaś Martelot, uwielbiam te białe kornety i jestem zdania, że pod względem poświęcenia i siły moralnej, one nas znacznie przewyższają.

Biskup Bandurski o Legjonach.

W czasie wileńskiego zjazdu legionistów, po nabożeństwie w katedrze, czcigodny kapłan-pastor, J. E. ks. biskup Bandurski, wygłosił następujące podniosłe przemówienie:

„Dostojni goście, ukochani legionisi, uczestnicy bojów długoletnich! Kiedy naród wybrany był w chwilach niebezpieczeństwa i udreki, kiedy olbrzym zagrażał bytowi narodu, Bóg wzbudził pachole słabe, zdawało się, i niedoleżne, Dawida, który mocą Bożą owiany, siłą niebieską przyodziały — szedł na pohańbienie i zwyciężenie wroga. Hańba taka spadła i na nasz naród. Spadła na Polskę.

Hańba było rozdarcie na trzy części ojczyzny naszej. Hańba było, że na naszej ziemi rozgościł się wróg trojaki, każdy po swojemu dręczący duszę Polski. Hańba było, że język, wiara, obyczaj, kościół i naród prześladowany jęczał w niewoli. Hańba było, że na ziemi Piastów i Jagiellonów, wielkich królów i bohaterów, stały pomniki carów i tyranów. Hańba było dla narodu wielkiego i potężnego wpaść w niewolę i 100 lat jęczeć w tej niewoli. Aż oto Bóg w tych czasach największych, w tych czasach, w których najwięcej potrzebowała Polska siły i mocy, wzbudził wielkiego ducha, który ogarnął całą Polskę i potrafił wskrzęsić wielki rycerski czyn.

Z naszej ziemi, nie skądinąd, wyszedł wielki duch, człowiek mocny, człowiek silny, który porwał naród do bojów z najeźdźcą i wrogiem. Stworzył Bóg siłę i mocę tę dał człowiekowi słabemu, który się porwał bez broni, bez żadnych środków. Porwał się, aby dać świadectwo, że Polska żyje.

Stworzył Bóg człowieka mocnego i silnego, który przewidział, że Polska będzie potrzebowała żołnierza, że ten żołnierz będzie musiał wykuwać granice Polski. Stworzył człowieka silnego i mocnego, który już w katakumbach Polski i tych tajnych podziemnych stowarzyszeniach i tam, gdzie mógł, tworzył żołnierza polskiego, aby było ramię silne i mocne, aby była komenda swoja własna a nie obca, wten czas, kiedy zabórcy nasi brali polaków do swoich wojsk zabórczych.

Oto ten wielki i mocny człowiek wysuwa sztandar polski, aby nie pod obcym sztandarem, ale pod własnym jako jednostka bojowa walczyli polacy. I stworzył Legiony Polskie, które nieczem innym nie były, jak tylko znakiem i dowodem, że Polska żyje, że nie da się zakuć w kajdany, że ma ludzi wolnych i dążących do wolności.

Legjoniści — to był głos całego narodu, który nie przebrzmiał, ani nie dał się zagłuszyć armatnim hukiem dział w tym huraganie boju, który całą Europę i świat cały zapelniał. Nie dał się zagłuszyć, stwierdzając, że Polska ma prawo do swego bytu niepodległościowego. Stworzył Legiony, które nieczem innym nie były, jak tylko ogniwem, łączącym wielkie duchy bojowników przeszłości z bojownikami teraźniejszości o wolność i niepodległość. Stworzył ten wielki człowiek Legiony, które nieczem innym nie były, tylko tym atutem politycznej myśli, jedynie realnie mówiącym więcej aniżeli dyplomacja przy stole zielonym, bo siłą oręża i siłą ramienia. Były nieczem innym jak tylko w organizmie narodu myślą, sercem i ramieniem.

I powie może ktoś, że legjoniści szli u boku zabórcy, że sprzedali się w niewolę, że przy obcym służyli wrogu. Niech temu zaprzeczają: Magdeburg, Szczypliorna i Marmaros-Sziget. Legiony były tym protestem przeciwko niewoli, przeciwko ciemnościom. Czy kto chce, czy nie chce, ale w perspektywie dziejów musi się zgodzić, że ten dzień 6-go sierpnia — to dzień narodzin żołnierza polskiego, to dzień narodzin naszej bohaterskiej armji, to dzień narodzin protestu przeciwko ciemnościom.

Czternaście lat temu dane mi było poświęcać pierwszy sztandar strzelecki, który szedł na boje wśród huku armat moskiewskich. Dziś po latach 14 dał Bóg mi błogosławioną, wielką chwilę, iż mogę u stóp tej prastarej świątyni, tej Bazyliki, której przesławni mężowie patronowali, poświęcić sztandar Związku Legionistów Okręgu wileńskiego. W innych warunkach i w innych okolicznościach, nie wśród huku armat, lecz wśród pokojowego życia. Z tym pierwszym sztandarem poszli legjoniści i przeszli całą Polskę po kilka razy. Z tym sztandarem, z odwagą i miłością ojczyzny walczyli za naszą i waszą wolność, aby wszystkie miasta polskie objąć swem sercem. — Nie brakło go ani u stóp Wawelu, ani pod Lwówem, nie brakło go pod Dźwińskiem. Szli legjoniści, pełni ra-

dości i wesela, pełni nadziei, że czynią to dla Polski i odzyskania jej niepodległości.

Kiedy dziś sztandar Związku Legionistów poświęcam, potrzebne jest umiłowanie sprawy. Jak dawniej było umiłowanie wolności, tak obecnie potrzebne jest umiłowanie swego państwa, szlachetnego czynu i zapału do pracy na każdym posterunku. Potrzebne jest braterstwo i ta wierność ideałom, na które przysięgał żołnierz legionowy, a na które przysięgać musi ten, który pod sztandarem Orła Białego pracuje, aby zyskać siły i zdolności, by moc Polskę postawić na wyżynach swą pracą i wiernością Najwyższemu Wodzowi — stworzyć jednolity front miłości Ojczyzny.

Niechże ten sztandar wznosi się ponad głowami nie tylko Związku Legjo-

nistów, niech przyswieca nie tylko na jeden dzień, ale na zawsze, całemu narodowi w tej wielkiej pracy dla Państwa i jego potęgi, bo dziś ta praca jest potrzebna, aby polak na każdym odcinku pracy o tem pamiętał i swoją siłą przyczyniał się do jej sławy i do jej utrwalenia.

Niechaj Was wypełnia to uczucie szczerzej wdzięczności, że Wam pozwolono nie tak, jak ongiś pracować pod obcym sztandarem i że krew wasza i blizny wasze nie są daremne. Bo oto widzimy Polskę na piedestale wielkości, widzimy Polskę jak idzie w pochodzie z innymi mocarstwami ku wielkości i siła zależy przede wszystkim od zewnętrznej spójności narodu, od tych, którzy, jak niegdyś krwią swą szafując, nie pytając dlaczego i czy z tego będzie korzyść, tak i dziś niechaj idą jako pieśniarze, jako apostołowie tego pokoju wewnętrznego, który naszą Ojczyznę jeszcze większą i potężniejszą uczyni. Daj to Bóg. Amen.“

Jeden dzień na wybrzeżu.

I.

— Wstawać! Już siódma, wstawać!

Tubalny głos wołającego zbudziłby nawet umarłych. A ja tylko spałem. Więc leniwie otwieram oczy i napół jeszcze śpiący, rozglądam się wokoło. Przez chwilę nie mogę sobie uświadomić, gdzie właściwie jestem. Duża sala, dwa długie rzędy „polowych“ łóżek, w wielu z pod białej koldny wyziera ludzka głowa. Twarz sąsiada po prawej znana, po lewej także. Aha, już wiem! Jestem... w domu warjatów.

Tak przezwiał nasz „hotel“ jeden z kolegów, bowiem w sąsiednim budynku naprawdę mieści się zakład psychiatryczny. Byliśmy gośćmi dra Gasowskiego, dyrektora Zakładów Krajowych w Wejhe-

rowie. „My“, to znaczy — uczestnicy zjazdu Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

Po pracowitym dniu spało się tak świetnie! Wcale nie miałem ochoty wstawać. O siódmej!!

— Kto zaraz nie wstanie i nie pójdzie na mszę, nie dostanie śniadania — oświadcza groźnie prezes.

— Ha, wobec takiego dictum wstałem i ja.

Po wysłuchaniu mszy w Kapliczce, wracamy do naszego hotelu. gdzie — w dolnej sali — już czekają na nas białe nakryte stoły. Dziewczęta podają mleko i bułeczki z masłem, które w dużej ilości znikają w przepastnych żołądkach dziennikarskich. Po chwili — alarm! Zwiedzenie części zakładów (oczem później), a potem siadamy

do aut i autobusów i wyruszamy do Gdyni.

Pogoda cudna, droga piękna, więc jedziemy ochoczo, wesoło. Mijamy Redę, Zagierz i zatrzymujemy się u progu Gdyni, w podstacji transformatorowej elektrowni w Gródku. Tutaj nas przyjmuje kierownik stacji, oprowadza i udziela wyjaśnień.

Niesłychanie szybki rozwój Gdyni spowodował, że elektrownia w Rutkach nie mogła pokryć zapotrzebowania. Przeto, na mocy umowy z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, Gródek wybudował linję napowietrzną z Gródka do Gdyni i stację transformatorową w Gdyni, obniżając napięcie z 60.000 na 15.000 wolt oraz rozdzielając energję na cały port.

Linja Gródek — Gdynia długość 135 klm wybudowana została zimą, według systemu amerykańskiego, przy zastosowaniu słupów portalowych drewnianych, wysokości 16 metr. a ustawionych w odstępach dochodzących do 250 m. Trzy przewody wiszą na izolatorach systemu inż. Hoffmanna, a waga miedzii, użytej na wyrób przewodów, wynosi 185.000 kg. Linja budowana jest w ten sposób, że umożliwia przejście na napięcie o sile 100.000 wolt. Przewiduje się bowiem tak wielki rozwój Gdyni, że napięcie 60.000 wolt mogłoby się okazać wkrótce za niewystarczające. Po pełnej rozbudowie podstacja będzie mogła przetwarzać 20.000 kilowolt-ameprów (22.000 koni mech.).

Przy tej okazji dowiedzieliśmy się również, że Gródek przystąpił do budowy drugiej centrali na Czarnej Wodzie 7 klm. powyżej Gródka. Mają tam stanąć turbiny o mocy 12.000 koni mechanicznych, mające możność uzyskania dalších 14 milionów kilowatgodzin. Całe to olbrzymie i wspaniałe dzieło jest w głównej mierze zasługą inż. Hoffmanna. Pomorze powinno być z niego dumne. Dzięki dziełu inż. Hoffmanna mamy prawo powiedzieć innym ziemiom Polski: Patrzcie na Pomorze, uczcie się i naśladować nas. Uczęcie się wydobywać z wody energję i przez nią tworzyć nowe wartości, bogactwo i cywilizację.

Powszechna elektryfikacja kraju będzie potężnym motorem postępu gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Oby więc w każdym województwie znalazł się jeden taki Hoffmann!

(i).

Niebywały rozwój Gdyni

stwierdza poważny niemiecki dziennik.

Również Gdańsk rozwija się pomyślnie.

Berlin, 17. 8. Specjalny sprawozdawca „Vossische Ztg.“ z Gdańska przynosi ciekawy opis sytuacji Gdańska i Gdyni. Stwierdza on m. in., że Gdańsk w czasie rządów pruskich był twierdzą i jako port nie miał możności większego rozwoju. Dopiero po upadku cesarstwa Gdańsk rozwija się bardzo jako port węglowy i drzewny. Korespondent nie widzi niebezpieczeństwa spolonizowania Gdańska, twierdząc, że napisy polskie na dworcu gdańskim oraz szyldy niektórych firm polskich w Gdańsku nie zmieniają niemieckiego charakteru Wolnego Miasta.

Większe natomiast niebezpieczeństwo widzi korespondent w nadzwyczajnym rozwoju portu w Gdyni, dając wyraz swemu zdumieniu, że Polska w ciągu zaledwie kilku lat rozbudowała miasto Gdynię i port, który jest przystosowany do przyjmowania nawet oceanicznych okrętów. Dziennik stwierdza w końcu, że Gdańsk będzie miał trudne zadanie w walce konkurencyjnej z Gdynią. Najlepszą obronę Gdańska widzi sprawozdawca „Vossische Ztg.“ w podniesieniu sztandarów gospodarstwa każdego obywatela Wolnego Miasta.

Uwaga redakcji: Głos ten zasługuje na specjalną uwagę z tego względu, że stwierdza rozwój nie tylko Gdyni, ale i Gdańska w ostatnich latach. Dotąd prasa nie-

miecka kłamliwie twierdziła, że Gdańsk upada, wskutek odcięcia od Niemiec. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie, jak to stwierdza tak poważne pismo, jakim jest „Vossische Zeitung“.

Wiek posłów i senatorów.

Liczba posłów w wieku 25 do 30 lat w pierwszym Sejmie ustawodawczym w 1919 r. wynosiła 7, w drugim Sejmie w r. 1922 — 28, w trzecim w 1928 r. — 20; w wieku 30—40 lat w 1919 r. — 108 posłów, w 1922 r. — 180 posłów, w 1928 r. — 178 posłów; w wieku 40 do 50 lat w r. 1919 — 181 posłów, w r. 1922 — 160 posłów i 55 senatorów; w r. 1928 — 168 posłów i 46 senatorów; w wieku 50—60 lat w 1919 r. — 95 posłów, w r. 1922 — 49 posłów i 35 senatorów, w 1928 — 66 posłów i 37 senatorów; w wieku 60—70 lat w roku 1919 — 33 posłów, w r. 1922 — 11 posłów i 18 senatorów, w r. 1928 — 10 posłów i 34 senatorów, powyżej 70 lat w r. 1919 — 4 posłów, w r. 1922 — 1 senator, w r. 1928 — 2 posłów i 4 senatorów.

Nowa placówka polska w Wiedniu.

Z inicjatywy dyrektora Gabańskiego i przy czynnym udziale „Polsko-Austrjackiej Izby Handlowej“ założone zostało w tych dniach w Wiedniu „Polskie Informacyjne Biuro Podróży“. Nowa placówka ma jaknajlepsze szanse rozwoju.

Dwie mowy prezydenta Pomorskiej Izby Rzemieśniczej.

Na sejmiku rzemiosła pomorskiego w dn. 15 bm. prezydent Pomorskiej Izby Rzemieśniczej dyr. W. Grobelny wygłosił dwa przemówienia, które poniżej w całości podajemy.

Przemówienie powitalne.

Niniejszem otwieram powszechny zjazd rzemiosła pomorskiego, witając wszystkich przybyłych delegatów i gości, a przede wszystkim przedstawicieli władz i społeczeństwa, dziękując im, że zechcieli się zainteresować zjazdem i przybyli do nas, by podzielić się z nami radościami i kłopotami, z naszą pracą, jak i zamierzeniami na przyszłość.

Zjazd zwołaliśmy w chwili przemówowej dla rzemiosła, albowiem weszliśmy w okres wykonania treści nowej Polskiej Ustawy Przemysłowej, zamykając temsamem okres przygotowawczy do tejże. Uważaliśmy, że w tak ważnej chwili należy zejść się, by uprzytomnić sobie położenie, zrobić bilans lat ubiegłych, a pozatem zdać sprawę z tego, co dalej czynić należy, by w zgodnym wysiłku iść naprzód.

Na zalamanym szablonach budujemy nowe życie rzemiosła polskiego. Chodzi o to, ażeby to każdy rzemieślnik zrozumiał, chodzi o to, ażeby w twórczym wysiłku gospodarczym i kulturalnym nie zbrakło nikogo.

W dniu dzisiejszym obchodzimy święto wielkiego zwycięstwa naszego „Cudu nad Wisłą“. Zbieg okoliczności sprawił, że schodzimy się w tym uroczystym własnie dniu. Niechaj zbieg okoliczności ten, będzie dla nas szczęśliwym prognostykiem, że tak, jak w cięzkich dniach naród cały zdobył się na zgodny, bohaterski wysiłek, by zapanować nad słabością ducha, by wskrzesić w sobie czyn, by odnieść zwycięstwo nad wrogiem, że tak i rzemiosło polskie w swych wysiłkach i pracy odnieść pożądaną skuteczną. Niechaj aureola cudu nad Wisłą prowadzi nas do cudu zwycięstwa pracy, zwycięstwa woli w przedsięwzięciach, zwycięstwa ducha dla dobra własnego, ale przede wszystkim dla dobra naszej ukochanej wielkiej Rzeczypospolitej, której synami mamy zaszczyt być. Niechaj praca w Niej dla Niej będzie naszym najwyższym hasłem. Dlatego też otwierając dzisiejszy sejmik rozpoczynamy myślą o Niej, wznosząc okrzyk na cześć najwyższego przedstawiciela Jej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej trzykrotny okrzyk: Nasz Prezydent Ignacy Mościcki niech nam żyje!

REFERAT III SPRAWOZDAWCZY I PROGRAMOWY.

Gdy przed ośmiu laty przejąłem z rąk p. Wojewody Pom. urząd prezydenta Izby Rzemieśniczej, przyznam się, — nie zdawałem sobie sprawy z ogromu pracy, jaką na mnie włożono. Przejmowanie urzędów i instytucji odbywało się w niebardzo szczęśliwych warunkach. Mściwy okupant niewiele sobie robił skrupułów z oddawaniem mienia.

Izba Rzemieśnicza grudniadzka przeznaczona była, by użyć głośnego dziś wyrazu, na parcelację pomiędzy trzy izby niemieckie: w Gdańsku, Kwidzynie i w Krzyżu, a majątek i akta miały być tam przewiezione. Polska miała pozostać bez Izby. Jeśli powiedziałem na wstępie, że nie zda-

walem sobie sprawy z ogromu pracy, to nie zawiele powiedziałem, bo mimo, że udało się dzięki zabiegom polskich rzemieślników, a zwłaszcza p. Rosta, zatrzymać urządzenie dawniejszej Izby, to niewiele na tem zyskaliśmy.

Staliśmy bowiem przed próżnią. Nietylko że nie zyskaliśmy jakichkolwiek statystyk i przewodnich do prowadzenia Izby, lecz gdyby nawet takowe były, to stały się one iluzoryczne wobec faktu masowego odpływu rzemieślnika polskiego. Z tem wszystkim więc nie mogliśmy rozpocząć, zwłaszcza przy rozwiązaniu kwestji podatkowych i socjalnych, na które dziś tak bardzo narzeka rzemiosło i których system jest największym hamulcem idei rzemieśniczej.

Do tego doszedł inny znamienity czynnik, który dla idei rzemieśniczej był klęską w późniejszych latach. Przepraszam, że określam to dosadnie. — Rzemiosła trzeba było szukać z latarnią w rękę. Powie mi może kto, że to przesada. Lecz leżało to w swoim istnieniu i ujmowaniu spraw rzemieśniczych, wynikającym z specjalnych stosunków niemieckich.

Ówczesne Niemcy, to kraj wybitnie przemysłowy i cały system gospodarczy nastawiony był pod tym kątem widzenia.

W warunkach tych rzemieślnik tworzył gospodarzo najniższy szczebel uprzemysłowienia i pod względem ekonomicznym nie przedstawiał wielkiej wartości.

Pod względem kultury zawodowej opierał się o szkoły przystosowane dla celów wielko-przemysłowych. Drobny warsztat koryzystał jedynie z szablonów, które dostarczały mu centra przemysłowe jak Berlin, Kolonia, Lipsk. O samodzielnej twórczej działalności rzemieślnika nie było mowy.

Mieliśmy fabryki: chleba, mięsa, obuwia, ubrań, mebli — nie mieliśmy tylko rzemieślników, bo większy warsztat uważał się za fabrykę i przypomniał sobie Izbę Rzemieśniczą, gdy

mu pomoc była potrzebna. Małe warsztaty nadrabiały miną przy swojej biedzie ekonomicznej i swoje prestige społeczne ratowały, jak już powiedziałem, nazwami: fabryka, przemysłowiec, kupiec.

Jeszcze pohnopniej szło na to powierzchowne traktowanie spraw rzemieśniczych polskie społeczeństwo. Najlepszym potwierdzeniem tego były sporządzone później statystyki wykupionych patentów, gdy udało się po długich staraniach zwolnić najdrobniejsze warsztaty od podatku obrotowego i wykupu patentów.

Otóż na przeszło 10.000 warsztatów rzemieśniczych przeszło połowa, bo 52% zostało zwolnione zupełnie od wykupienia patentów, a z drugiej połowy 23% wykupiło patent VIII kategorii, a tylko reszta kategorii wyższe. 1626 rzemieślników wykupuje równocześnie patenty handlowe.

Jedynie sprawa uczniowska była przez izby niemieckie regulowana i to należało do wyłącznej ich działalności.

Trzeba było sobie zdać wogóle sprawę z istniejącego stanu rzeczy na to, aby zrozumieć od czego rozpocząć.

A do tego doszło, że wszystko było dotychczas w języku niemieckim, oparte wyłącznie o kulturę niemiecką. Wszystko trzeba było przekształcać. Obowiązująca nadal ustawa proceduralna niemiecka dała na szczęście oparcie. Jednakże brak podręczników zawodowych i wogóle środków do kształceniowych nie dał się od razu zastąpić. Usunąć to może dopiero czas i dobra wola ku temu.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa organizacyjna. Cechy runęły odrazu. Cechmistrzowie niemieccy wyjeżdżali do „Vaterlandu“, nie troszcząc się o to, co będzie w Polsce, a nawet burzenie było ich hasłem. Poczęto wywozić dokumenty i majątek (zwłaszcza przedmioty starożytne).

Brak było pozatem dostatecznego uświadomienia ze strony rzemieślni-

ków polskich. Uświadomiony rzemieślnik polak odsuwany był od współdziałania w izbach i w cechach, względnie odsuwał się sam, nie chcąc się narażać na szykany i germanizację.

To też większa część cechów została w pierwszych czasach bez kierownictwa. Istniejące towarzystwa przemysłowe były bez znaczenia, przynajmniej tu na Pomorzu i nie umiały dostosować się tak gwałtownie do nowych zadań i potrzeb. Najlepszym dowodem tego to fakt, że trzykrotnie kierownicy ówczesni usiłowali zwołać Związek Towarzystw Przemysłowych w Grudniadzu, lecz każdorazowo bezskutecznie, bo zjechało się 6-10 osób, którzy nie mogli nawet z pośrednictwem wybrać zarządu. Dopiero w roku 1923 na zjeździe w Brodniey udało się wzbudzić na nowo ruch towarzystw przemysłowych pod nową nazwą Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych.

Przedtem poczęły się reorganizować cechy, zwłaszcza że Izby miały bezpośredni wpływ na zatwierdzane komisje egzaminacyjne polskie. Na każdym kroku dawał się odczuwać brak ludzi — ludzi odpowiednich naturalnie. Przypominam te czasy, gdzie każdy uważał się godnym do piastowania urzędu starosty czy wojewody, a urzędników było brak. Prawników nie mieliśmy wcale. Mówię to dlatego, że ci, którzy zdaleka patrzyli na stosunki u nas, twierdzili, że łatwo nam gadać, gdy mamy „świetnie zorganizowane“ rzemiosło. Tak, mamy obecnie — i to nie tak bardzo świetnie, bo brak jest jeszcze zupełnie celowej organizacji gospodarczej.

Otóż potrącając o dziedzinę organizacji gospodarczej w rzemiosle, to za czasów niemieckich nie było jej wcale. Dopiero podczas wojny światowej, gdzie trzeba było zmobilizować wszystkie siły dla produkcji wojennej, zorganizowano kilkadziesiąt spółdzielni dostaw mundurów, podków, siodeł itd. Były to jednakże efemerydy wojenne, które runęły, gdy skończyła się przyczyna ich powstania. Oparte zresztą były w swem ciężeniu o Berlin i runęły wszystkie bez wyjątku po przejęciu Pomorza przez Polskę. Pozostawiły poza sobą jedynie swąd niebardzo chlubnych praktyk, podważając zaufanie jednostek do spółdzielności tak, jak je jeszcze bardziej podważyły eksperymenty „spółdzielcze“ w pierwszych czasach naszej niepodległości. Ekonomicznie polskie warsztaty nie przedstawiały jakiegokolwiek siły, bo najintrypatniejże zawody opanowali Niemcy, wspomaganani zresztą wydatnie przez „Ostmarki“, a polakom pozostały przeludnione zawodywo farchy, jak szewstwo, krawiectwo, trochę garncarstwo, który to zawód zresztą zupełnie podupadł. Dopiero później poczęły warsztaty przechodzić w ręce polskie i tu ceną materiałem byli ci rzemieślnicy, którzy popowracali z zachodu Niemiec.

Jeżeli dłużej zatrzymałem się przy zilustrowaniu trudności i początków położenia rzemiosła polskiego, to uczyniłem to głównie dlatego, że społeczeństwo zbyt pohnopnie wydawało i wydaje sądy, że rzemieślnik polski jest do niczego, że nie jest akuraty, że nie jest dostatecznie wyszkolony itd. — nie wnikają w przyczynę tego. A jeżeli do tego dodamy, że rzemieślnicy polscy przechodzić musieli czasy inflacji i zaburzeń gospodarczych, że nie było komu myśleć o pracy kulturalnej nad rzemiosłem, zresztą rzeczy, których z dziś na jutro zrobić nie można, — to Panowie zgodzą się ze mną, że nadmieniałem o ogromie pracy, jaka nas czekała, a dalej — jeśli powiedziałem, że rzemiosła trzeba było szukać z latarnią w rękę.

Badając przyczyny niedomagań i zastanawiając się nad źródłami ich, zwłaszcza w dziedzinie nieproporcjonalnych obciążeń podatkowych, w dziedzinie niezdołności konkurencyjnej rzemiosła itd., doszliśmy do wniosku, że przyczyna tego leżała w tem, że w Polsce zapoznaliśmy zupełnie istotę rzemiosła i jego zadania kulturalnego. Na tem polegał cały błąd.

Waldemaras marzy o ścisłym sojuszu litewsko-niemieckim

bo zarówno Niemcom jak i Litwie „grozi niebezpieczeństwo polskie“.

„Der Tag“ zamieszcza wywiad specjalnego swego korespondenta, wysłanego na Litwę, z dyktatorem Waldemarasem, który m. innemi oświadczył:

Z chwilą, gdy Polska zaanektuje Litwę, zagraża również i Prusom wschodni. niebezpieczeństwo, gdyż będą one musiały podzielić los Litwy. Z natury rzeczy interesy Niemiec zmuszają oba państwa do ścisłej współpracy politycznej. W sprawach gospodarczych niema również żadnych trudności, ponieważ oba państwa uzupełniają się wzajemnie. Są to fakty, które pozostaną niezmienione bez względu na to, co i jak się o nich myśli.

„Spójrz pan na kartę geograficzną — mówił Waldemaras — a przekonasz się pan, że granice polskie nie są jeszcze dziś ustalone. Istnieją więc jeszcze wiszące problemy polityczne. System polski, polegający na stwarzaniu korytarzy, nie prowadzi do załatwienia tych problemów. Korytarze pomorski oraz wileński muszą albo zniknąć albo być rozszerzone. Z chwilą, kiedy stwarzano je, Polska spodziewała się uzyskać tą drogą nowe obszary. Od samego początku uprawiała Polska tę politykę. Mar-

szalek Piłsudski jest również zwolennikiem terytorjalnego powiększenia Polski. Obecnie spodziewa się Polska drogą zmiany konstytucji, a mianowicie przez ustrój federalistyczny, zwać do siebie części obcych terytorjów. Problem ten w chwili obecnej przedstawia się następująco: Albo większa Polska, albo też mniejsza, w tej formie jednak, jak obecnie, nie może — zdaniem p. Waldemarasa — Polska pozostać. Co do ewentualnej przymusowej unji polsko-litewskiej, oświadczył Waldemaras, że w tym wypadku musiałyby Polska spotkać się z uporem wszystkich swych sąsiadów.

Cyklon zniszczył miasto.

Cyklon, który szalał nad wybrzeżem południowo amerykańskim, zniszczył wczoraj miasto Tallahassee. — Wiatrowi o szybkości 50 mil ang. na godz. towarzyszył silny deszcz. Słupy telegraficzne zostały powywracane, jak również wiele domów. 12 osób odniosło ciężkie rany, wiele innych zaś cięższe obrażenia. Połączenie kolejowe oraz telefoniczne i telegraficzne z miastem Tallahassee przerwane.

Ważny i ciekawy krok rządu angielskiego.

Rząd angielski kieruje kadry bezrobotnych robotników angielskich do kolonii angielskich. — Nacisk na Australję. — Dwie pieczenie w jednym ogniu.

(Od naszego specj. korespondenta.)

Londyn, sierpień 1928.

Niejednokrotnie już zaznaczano, że jednym z głównych objawów przesilenia gospodarczego w Anglii, — jest bezrobocie, które w poszczególnych dziedzinach przemysłu angielskiego zaznacza się bardzo silnie i stanowi główną troskę i zaniepokojenie angielskich kół rządowych. — Plaga bezrobocia staje się też w Anglii coraz groźniejsza i w tej chwili liczba bezrobotnych wynosi około 1 i pół miliona robotników. — Silnem jest zwłaszcza bezrobocie w angielskim górnictwie, przez co oczywiście najbardziej dla wszelkiej propagandy antypaństwowej podatne elementy, znajdują się w bezradnym położeniu. — Ostatnio postanowił rząd angielski chwycić się nowych ciekawych środków, aby dalszemu niebezpieczeństwu bezrobocia zapobiec. Oto kadry bezrobotnych robotników skierowane być mają w stronę rozlicznych kolonii angielskich. — Rząd angielski chce w ten sposób przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Oto bowiem wysyłka bezrobotnych z jednej strony przyczynić ma się do zmniejszenia bezrobocia w Anglii, — z drugiej zaś strony koloniści angielscy stanowią mają nowy punkt oparcia dla imperium brytyjskiego w utrzymywaniu

coraz bardziej rozluźniających się więzów, łączących Anglię z dominjami.

Pierwsze postanowienie rządu angielskiego w tym kierunku już się zaznaczyły. — I tak rząd angielski, udzielając rządowi dominjum angielskiego w Australji pożyczki 34 milionów funtów szterlingów, — zażądał, ażeby rząd australijski zmienił w stosunku do emigrantów angielskich zarządzenia ochronne, wstrzymujące emigrację do Australji. — Rząd australijski pod presją Londynu zgodził się oczywiście na te warunki, — i już w najbliższych dniach odejść mają do Australji nowe wzmoczone transporty bezrobotnych, których osiedlenie się w Australji rząd angielski będzie finansował. — Taki sam nacisk skierować ma Anglija również i na inne kolonie, do których również emigracja bezrobotnych angielskich zostanie przy poparciu rządu skierowana.

Tak zatem zdobył się rząd angielski na nowe postanowienie, — które ma poważne znaczenie zarówno dla sprawy złagodzenia sprawy bezrobocia w Anglii, jak i też dla dotychczasowej polityki kolonialnej Anglii.

Stanisław Brzostowski.

Z życia tajemniczego Tybetu.

Na północ od najwyższych gór świata, niebotycznych Himalajów, leży mało znany, tajemniczy Tybet. Część jego zajmuje płaskowzgórze, dachem świata nazwane, węzeł, skąd wybiegają w świat liczne łańcuchy gór, sławny Pamir, na wschodzie zaś leży olbrzymia pułstynia, dzieląca Tybet od reszty świata.

Ludzie, którzy tam mieszkają, stworzyli własną filozofję życia i dlatego religja ich jest pełna kontemplacji i oryginalnych ceremonij. Inaczej też być nie może, bo daleki widok śnieżnych szczytów olbrzymiego pasma gór Himalajskich, tak, jakby odwieczny tron Boży, zmusza człowieka do kontemplacji i religijnej ekstazy.

Rządy kapłanów.

Tybet rządzony jest przez rząd kapłański, na czele którego stał jakby półbóg, najwyższy kapłan — Dalaj-Lama.

Według wierzeń tybetańczyków Dalaj-Lama nigdy nie umiera, gdy powłoka cielesna panującego arcykapłana staje się stara, duch jego przechodzi w ciało małego dziecka, którego poszukują kapłani w całym Tybecie i poznają po specjalnych, im tylko wiadomych znakach. Gdy takie dziecko kapłani, czyli lamowie znajdują jeszcze za życia starego Dalaj-Lama, to najczęściej tenże ustępuje miejsca młodemu, ginąc tajemniczo.

W Tybecie znajduje się ogromna ilość klasztorów żeńskich i męskich, w których zakonnicy zajmują się nie tylko modlitwą, lecz praktykują również tajemnicze sposoby leczenia, hipnotyzmem i spirytyzmem.

Stanowisko kobiety.

W tym ciekawym i tajemniczym kraju kobieta zajmuje specjalne stanowisko, którego nigdzie na całym świecie się nie spotyka i chociaż każda Tybetanka, modląc się prosi: „Wszchemogący Stworzycielu świata, daj, abym w następnym wcieleniu mogła się odrzucić jako mężczyzna“, jednakże w życiu codziennem kobieta zajmuje stanowisko równe z mężczyzną.

W Tybecie praktykowana jest zarówno poligamia, jak poliandria, czyli że mężczyzna może posiadać kilka żon, ale za to kobieta może mieć kilku mężów jednocześnie. W tym ostatnim wypadku zawiera ona małżeństwo z kilku członkami

tej samej rodziny, małżeństwo więc zawierane bywa z całą rodziną, a nie z poszczególnymi jej członkami.

Wobec takich stosunków obyczajowych zrozumiałem jest, że dzieci zależą głównie do matki i są przez nią wychowywane. Uderzającym jest również fakt, że w Tybecie niema dzieci opuszczonych, sieroty lub też dzieci porzucone dla jakiegokolwiek bądź powodów przez matkę, znajdują zawsze życzliwą opiekę.

Tybetanka w porównaniu z innymi kobietami wschodu korzysta z wielkiej swobody ruchu. Zamiast pudru i rużu pokrywają Tybetanki swe twarze grubą warstwą sub-

W słońcu
i na plaży

Kremy Elida są najlepszą
ochroną cery



Przed kąpielą i wieczorem przed udaniem się na spoczynek — Elida Coldcream. Po kąpielu i o każdej porze dnia, na słońcu i ostrem powietrzu — Krem Elida Co Codzienne.

ELIDA

Urzednicy kontraktowi otrzymywać będą zwrot kosztów przesiedlenia. Wyjaśnienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z prezydentem rady ministrów i ministerstwem skarbu wydało wyjaśnienie co do zwrotu urzędnikom państwowym kontraktowym kosztów przesiedlenia w wypadkach przesiedlenia na inne miejsce służbowe. Wyjaśnienie to powiada:

W stosunku do pracownika kontraktowego względy służbowe nie stwarzają dla władzy dostatecznego uprawnienia do przeniesienia jednostronnem zarządzeniem do innej miejscowości. Zmiana miejsca pełnienia obowiązków służbowych stanowi istotną zmianę umowy, a więc nie może być dokonana bez zgody pracownika. Zwrot kosztów przeniesienia możnaby pracownikowi kontraktowemu zapewnić

w tych wypadkach, w których władza przyjmująca do służby zgóry przewiduje przenoszenie funkcjonariusza przez dodanie tego zastrzeżenia w umowie. Zgoda pracownika na każdorazowe przeniesienie winna być wyrażona na piśmie. Przenoszenie pracowników kontraktowych na koszt skarbu państwa, winno być ograniczone do wyjątkowych wypadków, poddyktowanych istotną koniecznością i interesem służby.

OBERWANIE CHMURY W PERSJI.

Nad prowincjami Teheranu i Maehderan rozpełtała się gwałtowna burza. Ulewa przeobraziła się w oberwanie chmury, skutkiem czego zalanych zostało szereg miejscowości w tych prowincjach.

stancji tłustej, koloru sadzy, który to kosmetyk ma służyć zarówno jako ochrona przeciwko ostrym wiatrom i mrozom tybetańskim, jak i zastępować nakazywaną kobietom wschodu przez religję zasłonę twarzy.

Pod tem smarowidłem rzeczywiście trudno rozróżnić rysy i tylko po dźwięku głosu, żywszych ruchach i blasku oczu odróżnić można młodą tybetankę od starej.

Zatrudnienia ludności.

Głównem zajęciem tybetanki oprócz gospodarstwa domowego i troski około wychowania dzieci, jest rolnictwo. Nierzadko spotkać można kobietę, kierującą zupełnie samodzielnie dużą posiadłością ziemską.

Mężczyźni przeważnie pogardzają pracą na roli, przekładając nad nią inne zajęcia, a nawet roboje i grabienie podróży. Zajęcie to bywa zresztą traktowane fachowo, daleko bardziej jak sport, cokolwiek niebezpieczny, bo wymagający dużej odwagi i zręczności, niż jako czynność karygodna i występna.

W życiu religijnem i umysłowem tybetanka uważana jest za istotę niższą, jednak nie o tyle, aby można było ją całkowicie odsunąć od spełniania obowiązków religijnych. Przeciwnie, niektóre kobiety z rodziny Lamów odznaczają się wyższem wykształceniem i traktowane są z wielkim szacunkiem. Wierni nazywają je ciotkami lub siostrami. Jest nawet w Tybecie kilka kobiet, piastujących godność Lamy.

Wieści z najmniej znanej części świata.

Stosunki we współczesnej Australji. — Wieczna obawa o... wodę. — Ludność Australji jest bardzo nieliczna — a mimo to rząd australijski wstrzymuje emigrację. — Pustynne obszary i kwitnące życiem wybrzeże. — Budowa nowej stolicy Australji.

(Od naszego specj. korespondenta.)

W podróży, sierpień 1928.

Australja należy do części świata, o której najmniej stosunkowo mówi się i czyta w kołach europejskich. — O ile dość wiele słyszeć można w Europie o Azji i o ruchach narodowościowo - politycznych na terenie azjatyckim, — o ile nawet z obszarów afrykańskich dochodzą do Europy dość szczegółowe informacje, — o tyle o Australji nie ma w prasie europejskiej prawie nigdy poważniejszych wiadomości. Skąd pochodzi ten brak zainteresowania dla tej piątej części świata? — Położyć go można chyba na karb tego, że Australja żyje wśród nadzwyczaj spokojnych warunków, — a rząd australijski, ograniczywszy do najmniejszych rozmiarów liczbę emigrantów, mogących przybywać do Australji, odgrodził w ten sposób tę odległą część świata od Europy tem silniej.

Australja stanowi bardzo wielki obszar ziemi i cała jej powierzchnia jest nie o wiele mniejsza od całego obszaru Europy. Na olbrzymim tym terenie jest jednak zaludnienie jeszcze bardzo słabe i wynosi w tej chwili ponad 6 milionów mieszkańców. — Pochodzi to stąd, że emigracja europejska szukała do tej pory osiedlenia głównie na wybrzeżach australijskich, tworząc niedaleko od wybrzeża główne swe skupienia. — Wielkie obszary, położone wewnątrz Australji pozostawały niezamieszkałe. — Są to bowiem olbrzymie okolice pustynne, pokryte piachem, na których panuje tropikalne gorąco i wśród których wszelka praca — wobec braku nawodnienia — jest prawie że niemożliwa. Jeśli mimo to, że ludność Australji jest tak stosunkowo nieliczna, — rząd australijski zdecydował się zamknąć emigrację do Australji, — to stało się to na skutek dwóch głównych powodów: Przedewszystkiem rząd Australji obawia się, by emigracja nie spowodowała na teren Australji elementów awanturniczych, któreby zakłócały spokój publiczny, — powtóre zaś całe społeczeństwo australijskie żyje ustawicznie w trwodze, ażeby przez zwiększenie zapotrzebowania, nie zmniejszyła się... ilość wody w Australji. Woda bowiem to podstawa egzystencji i dobrobytu tych, którzy w Australji zamieszkali. — Jedynie dzięki głęboko wierconym studniom udaje się mieszkańcom nawadniać pustynne obszary gleby australijskiej. — Ostatnio jednak stwierdzono, że zapasy wody podziemnej wyczerpują się coraz bardziej, — to też wobec braku deszczów, których często przez całe lata niema w Australji, żyją mieszkańcy tutejsi w ciągłej obawie, by zapasy wody zupełnie kiedyś nie wyschły.

Na razie jednak w prowincjach, które do tej pory zamieszkałe są przez Europejczyków, kwitnie życie, rozwija się handel, przemysł i rolnictwo, — oraz powstają coraz większe i coraz lepiej zabudowane miasta.

Cały obszar Australji dzieli się na sześć głównych kolonii, które stoja pod wpływem imperjum brytyjskiego, — mimo że Australja posiada własny rząd i własny parlament dwuizbowy. W poszczegól-

nych kolonjach rozwinęły się szczególnie silnie niektóre miasta, które pretendują też do miana regionalnych stolic. — Do największych należą miasta portowe: Melbourne i Sidney. — Charakterystycznym jest, że wszystkie większe miasta leżą niedaleko wybrzeża. — Ostatnio dopiero rozpoczął rząd australijski budowę nowej wielkiej stolicy, położonej wewnątrz Australji, i buduje w Canberra nowe, wielkie miasto.

Warunki klimatyczne nie są w Australji, — zwłaszcza w okolicach, położonych nieco dalej od wybrzeża, — zbyt idealne. — Naogół panuje silne gorąco, — opady deszczowe należą do niezmiernie rzadkich wypadków (zdarzyło się już, że przez siedem lat z rzędu nie spadła ani jedna kropla deszczu), ponadto zaś jest mnóstwo dokuczliwych owadów. — Toteż wielu kolonistów, nie mogąc przyzwycząić się do nowych warunków, zmuszonych jest

bardzo często wracać z Australji do rodzinnych stron. — Nie mniej jednak w chwili obecnej, — kierowałyby się niewątpliwie w stronę Australji liczna emigracja bezrobotnych ze wszystkich prawie państw europejskich, — rząd australijski — jak to już zaznaczyłem — emigrację wstrzymał i dopuszcza na teren Australji tylko nielicznych robotników, mogących się wykazać posiadaniem odpowiednich środków finansowych, potrzebnych dla rozpoczęcia pracy kolonizacyjnej. — Ci z emigrantów, którzy osiedli już na ziemi australijskiej i umieli przystosować się do nowych warunków klimatycznych, żyją naogół w dużym dobrobycie, ciągnąc poważne zyski z uprawy roli, oraz z hodowli owiec. — Wielu emigrantów dorobiło się również wielkiej fortuny na eksploatacji licznych naturalnych skarbow na ziemiach Australji.

Pomiędzy dzisiejszą ludnością

Australji spotkać można prawie wszystkie narody europejskie. — Największy odsetek stanowią jednak Anglicy. — Z ludów pozaeuropejskich spotkać tu można dość licznych Chińczyków. — Polacy tworzą na poszczególnych obszarach bardzo małe kolonie. — Wewnątrz obszarów pustynnych mieszka do tej pory głównie pierwotna ludność Australji, złożona z murzynów. — Do murzynów odnoszą się emigranci europejscy z bardzo dużą niechęcią i unikają z nimi wszelkiego kontaktu i współpracy. — Nienawiść wzajemna jest też bardzo silna i pomimo, że murzyni oddać mogliby Europejczykom bardzo wielkie usługi w ciężkiej uprawie ziemi, — Europejczycy wolą się bez nich obchodzić.

Na razie kroczy Australja po linii stałego rozwoju. — O ile sprawa nawodnienia i dostarczania wody znieni się w najbliższej przyszłości na bardziej korzystną, — rząd australijski otworzy niewątpliwie szerzej wrota dla emigracji i wówczas rozpocznie się praca nad wyzyskaniem olbrzymich terenów, położonych wewnątrz Australji, które do tej pory leżą odłogiem, — a przysporzyć mogą Australji nowe, niezliczone bogactwa.

Kazimierz Miroszewski.

Nastroje berlińskie...

„Lunapark“ stanowi centrum zainteresowania Berlina w nastrojach wakacyjnych. — Jak powstaje „berlińskie morze“? — Gotowe domy dla Berlina i Niemiec. — Szowinizm berlińczyków znaczy się na każdym kroku.

(Od naszego specj. korespondenta.)

Berlin, sierpień 1928.

Bez przesady — zdaje się — stwierdzić można, że jednym z centrów, gdzie w miesiącach wakacyjnych koncentruje się życie stolicy Niemiec jest berliński „Lunapark“. Tu pośród licznych alei, wśród najrozmaitszych rozrywek, a przedewszystkiem we wspaniałym, wyposażonym w „najnowsze zdobycze techniczne“ basenie gromadzą się liczne rzesze wszystkich tych, którzy w okresie wakacyjnym zmuszeni byli pozostać w Berlinie. — Berliński „Lunapark“ to coś w rodzaju wiedeńskiego „Prateru“. — Największą uwagę skupia oczywiście na sobie basen wodny. — Ho! ho! ho!... Bo basen ten to nie „coś zwykłego“... To berlińskie... „morze“... Morze! a jakże... Na dnie basenu umieszczone zostały specjalne maszyny, — pracują bez przerwy licznymi transmisjami i wprawiają wody basenu w ustawiczny ruch, wywołując fale, które prawie zupełnie nie ustępują falom... morskim. Co? — czy nie nadzwyczajnie to pomyslane! Za tanie pieniądze (wstęp „tylko“ jedną markę) przeżywa zatem Berlińczyk chwile, przypominające mu naj- „wspanialsze“ oazy nad morzem... Berlińczycy są praktyczni i oszczędni, — nie tedy dziwnego, że zamiast dalekich wycieczek, wszyscy potrzebujący wypoczynku i kuracji, ruszają do „Lunaparku“ nad... morze! — Tu spotkać można zatem wszystkich polityków, którym nie opisała karjera i majątek. — tu natknąć można się na mniej zasobnych kupców i przemysłowców, których nie stać na dalekie podróże, — tu wreszcie odbywa harce cała młodzież berlińska, najbardziej znani tancerze i najbardziej wesole „chłopczyce“. — Rojno jest w basenie, — gwarno na „plaży“, — wesoło wśród różnych innych „niespodzianek“. — Nie tedy dziwnego, że „Lunapark“ stano-

wi ośrodek głównego zainteresowania w wakacyjnych nastrojach berlińskich.

A pozatem...

Reichstag jest na urlopie, — nowi ministrowie odpoczywają w większości w najrozmaitszych „wetlbadach“, — jest więc naogół dość spokojnie i nudno! Ulice tętnią wprawdzie bardzo silnym ruchem, wieczorami, pośród powodzi tysiąca świateł elektrycznych i morza reklam świetlnych, przewija się bardzo gęsty sznur autobusów, dorożek i innych pojazdów, — głównymi alejami zdążają w stronę kin, teatrów, a przedewszystkiem barów mnożące rzesze, — krok w krok za nimi ciągnie się jednak pewna ociężałość i ospałość, charakteryzujące ogólnie dni wakacyjne Berlina.

Od czasu do czasu wnosi pewne ożywienie wśród tej senności blakająca się między stolikami kawiarnianymi jakaś „sensacja“... I tak wiele się ostatnio mówi o akcji znanego berlińskiego profesora Gropiusa, który postanowił dostarczyć Berlinowi i całym Niemcom gotowe domy! Nie trzeba zatem odtąd budować domów! Wystarczy zatelefonować do fabryki, a na miejsce przywędrują natychmiast poszczególne, najzupełniej gotowe, zbudowane ze specjalnego materiału, części składowe, które przy pomocy specjalnych maszyn natychmiast można spojzić i utworzyć szybko nowy dom mieszkalny, gotowy zaraz do użytku! Praktyczność tej inicjatywy idzie jeszcze dalej. Oto każdej chwili można cały dom rozebrać i przenieść go w zupełnie inną stronę. — Berlińczycy cieszą się z tego bardzo i marzą o tem, że akcja ta usunie nędzę mieszkaniową i przyczyni się do dalszego rozrostu Berlina.

Albo inna nie mniej „niesamowita“ sensacja: Do tej pory słyszeliśmy zawsze o konserwatorjach,

gdzie uczono zasad klasycznej muzyki i to na najbardziej szlachetnych instrumentach, jak fortepianie, skrzypcach, organach itp. Berlin zdobył się na nową oryginalność. W okresie, gdy dzikie okrzyki muzyki murzyńskiej są znamieniem mody, — gdy charleston wykrzywia nogi tańczącej młodzieży i starszyzny, — koniecznym stało się stworzenie uczelni muzyki „jazz-bandowej“. — Powstałe zatem w Berlinie konserwatorium „jazzu“, w którym zarówno starsi, jak i młodszy ćwiczyć mogą się w nauce na saksofonie, pile, flekatonie, — i innych rodzajach instrumentów, zapożyczonych u murzynów. — Konserwatorium to cieszy się dość dużym powodzeniem i ma licznych zwolenników wśród wyznawców „nowej mody“.

Wiele krzyku wywołała również ostatnio w Berlinie wiadomość, iż znana paryska firma „Lafayette“ przystępuje na jednej z głównych ulic Berlina do budowy wielkiego, wszechstronnego domu towarowego. — Jaktó?! — wołali berlińczycy — francuzi mają usadówić się w centrum Berlina i sprzedawać wyroby mody francuskiej...!!! Sypany się protesty, — ale firma „Lafayette“ budowę nadal kontynuuje. Ktoś złośliwy zauważył, że ponieważ francuzi budują nowy gmach na Belevuestrasse, która i tak ma nazwę francuską, przeto bencnie nazwać będzie można tę ulicę rue de Belevue, — tak, jakby istniała ona nie w Berlinie, lecz w Paryżu... I chciej tu komuś zaprzeczyć, że Niemcy są największymi szowinistami, którzy nacjonalizm swój posuwają do najdrobniejszych nawet spraw. — Choć politycy — z powodu okresu wakacyjnego — milczą, cała ludność berlińska manifestuje tę cechę narodu niemieckiego dostatecznie...

Fr. Wierchowicki

Piłsudski jako pisarz.

II.

Największym bodaj wystąpieniem Piłsudskiego przeciwko kłamstwu i rozdwojeniu wewnętrznemu jest „Rok 1863”. Istnieje u nas pogląd, powtarzany często przez historyków i niehistoryków, że powstanie 1863 r. było szaleństwem, czy nawet zbrodnią. Jednocześnie mamy konwencjonalny kult dla bohaterów tego powstania. Jest to więc historjofilia romantyczno-ekonomiczna: bohaterstwo się akceptuje, budżet bohaterstwa się odrzuca, i to ogromną większością. Może to także znaczyć, że bohaterstwo się nie kalkuluje, że gdyby było nieco tańsze i nie kosztowało tyle krwi, nie wymagało tylu ofiar, to ostatecznie możnaby sobie na nie od czasu do czasu pozwolić. Ta romantyczno-gospodarcza historjofilia jest potworna w swej paradoksalności, gdyż jest, nazywając rzeczy po imieniu, kultem szaleńców i zbrodniarzy, co się w psychice polskiej, niestety, wzajemnie nie wyklucza. Przeciw tej janusowości jednoczesnego uwielbienia i potępienia wystąpił Piłsudski z całą wehementą swego charakteru i temperamentu, rzucając ostre pytania: „Więc szanować — szaleństwo? Więc czcić — głupotę? Więc kochać — zbrodnię? Taki byłby wywód prosty i jasny z tego dziwłoga logiki uczuciowej i moralnej”.

Nigdy bodaj w małej książeczce nie została zawarta taka wymowna apologja wielkiego zdarzenia historycznego, jak w tym odczycie i w przedmowie do niego. Piłsudski znalazł się tu na gruncie sprawy, którą badał przez całe życie, a którą poznał jako źródło zła i niedoli narodu. Odczyt ten — to płomienista, żarliwa obrona bohaterstwa i potępienie wszelkiego kompromisu rozdławającego dusze. Powstanie 1863 r. było szaleństwem dla mądrych, ostrożnych i gospodarnych ludzi, których wola zawsze się uchyli przed wolą cudzą dla miłego spokoju osobistego. Piłsudski rozporządza dużym materiałem historycznym, aby przekonać nawet przeciwników powstania, że w tem „szaleństwie” była siła moralna, była karność i organizacja i że jeżeli nie zwyciężyło ono ostatecznie, to dlatego, że przeciwstawiało mu się w kraju tylu mądrych, roztropnych kunktatorów, gotowych zawsze zapomnieć o tonącym okręcie dla ratowania swego ręcznego bagażu, co już przed trzema wiekami było tematem jednego z kazań Skargi. W tym odczycie Piłsudski staje u szczytu swej sztuki pisarskiej. Każde słowo tryska ogniem, każde zdanie wali jak taran w kłamstwo konwencjonalizmu. Piłsudski wskazuje na kult zapomnianych, legendarnych już mogił powstańców i na patryjotyczny czyn Rogińskiego, którego gromadka powstańcza pierwszy opór napotkała w księżach, odmawiających rozgrzeszenia Polakom, idącym na śmierć dla wolności Polski. „Rok 1863” — to rehabilitacja wielkiej tragedji, którą usiłowano przestylizować na melodramat do użytku nieobowiązującego, rocznicowego patryjotyzmu, rehabilitacja bohaterstwa i poświęcenia, z którego zrobiono szaleństwo i zbrodnię. Sło-

wa tego odczytu nie znalazły jeszcze w społeczeństwie odpowiedniego rezonansu, ale znaleźć go muszą. Inną postacią walki Piłsudskiego z powierzchownością i nieściłością jest praca p. t. „Rok 1920”. Piłsudski byłby niezawodnie napisał książkę o tym roku, który jest jego rokiem przede wszystkim, nie-

zależnie od polemiki z kimkolwiek, ale fakt, że to kapitalne dzieło wieńczy niejako wszystkie dotychczasowe jego walki ze stylizacją i fantastyką dowolnej legendy ma swoją wymowę. Ogólnikowemu schematyzmowi Tuchaczewskiego, preparowanemu ad usum agitacji, przeciwstawia Piłsudski liczbę, da-

tę, okoliczności. Nie szczędzi niko- go, ani siebie, ani swoich podwładnych, prawda i prawdziwość ma dla niego urok nieprzeparty. Czytelnika dawnego „Robotnika”, pi- sma, które ze względów pedagogi- cznych odzywało się o carze i jego satrapach z całym respektem czło- wieka wolnego, uderza w polemice Piłsudskiego z Tuchaczewskim wy- tworność i kurtuazja, chociaż p. Tuchaczewskij wszystkie wojska, prócz swego, nazywa bandami.

W dziele tem Piłsudski jest nie- tylko żołnierzem, który w wielkiem sprawozdaniu odtwarza arcydzieło swego kunsztu, ale publicystą, pole- mistą i pedagogiem jednocześnie. Jak niegdyś w „Robotniku” zwracał się do niewiedomego niższego człowieka, aby go zmobilizować przeciw hańbiącej niewoli, tak te- raz zwraca się do całego narodu i świata, bo nie widzi, dlaczego naród żywy, budujący własne pań- stwo i kształtujący swoje losy, miałby się wstydić swoich porażek: są one nieuniknione, jak nie- uniknione są zwycięstwa narodu, który chce być wolny i staje się świadomym współtwórcą świata. Perypetje wojny 1918—1920 zna- my, Piłsudski pozwala nam spoj- rzeć na kulisy tego; cośmy widzieli. Opowiada nam o rzeczy przez nas widzianej. „Rok 1920” — to nie tłumaczenie się z błędów, które by- ły nieuniknione, i nie sławienie zwycięstwa, które sławi się samo: jest to opis pewnej rzeczywistości, która stała się wielką dlatego, że w niej ważyły się losy dwóch na- rodów. Książka Piłsudskiego przy- pomina spokojny ton Liwjusza, który pisząc o straszliwej porażce wojska rzymskiego nad Trazymenem, odwołuje się do historii, jako świadka porażek. „To jest owa sławna bitwa nad Trazymenem i jedna z niezliczonych porażek ludu rzymskiego, o których historia opo- wiedzieć może...” — Oto jedna z porażek narodu polskiego, zakoń- czona wielkiem zwycięstwem — powiada Józef Piłsudski w swoim „Roku 1920”.

Kto od pierwszych słów „Ro- botnika” poprzez liczne mniejsze i większe publikacje śledził linię roz- wojową Piłsudskiego - pisarza, ten wie, że piórem zwalczał kłamstwo niewoli, zanim zdołał człowieka prawdziwego zmobilizować prze- ciwko zaborcy, i piórem uzupełniał dzieło swego miecza, gdy zatrute niewolą uchylały się od pełni obo- wiązków wolności i przywilejów odpowiedzialności za losy świata. Piłsudski nie boi się zaborcy, ale boi się tej słabości, która tak sprzy- mierza się z niewolą, jak chory z dolegliwościami choroby, aby uniknąć radykalnej operacji. Dzieło Piłsudskiego - żołnierza stanie się trwałe i niezmożone, gdy w sercach i umysłach społeczeństwa powtórzy się ten proces moralny, który z Pił- sudskiego uczynił zrazu redaktora „Robotnika”, potem więźnia, po- tem organizatora „Strzelca”, a wre- szcie wodza narodu. Piłsudski pi- sarz jest wykładnikiem Piłsudskie- go - żołnierza. Pisarz i żołnierz wyrósł, jak Czarniecki, nie z roli, ani z roli, ale z tego co go boli.

MATKA.

Najkłiwsza miłość — a najsrozsza na dnie.
Iż ciebie synu, tęsknotą słońc rusze,
Przeto swej duszy odejmę twą dusze,
Bom jest na lot ten za słaba — bezradnie ...
Pójdiesz i dal mi obraz twój ukra- dnie ...
Lecz kamień mocy dam twojej otusze!
— Któż tak twardo modliły się grusze:

„Niechaj najdalej mnie owoc mój odnie?”
Syn mój być musi Obiecana Ziemia,
Gdzie krzew bajeczny w słońcu się rozplemia
Dąb, choć z osiki nasieniem dziedziczny ...
Ja słaba, w cudów tych kraj wejść nie warta,
Patrzeć tam jeno będę tęskna, wspara
O miłość moja jak o ślip graniczny.
Leopold Staff.

MYSŁI.

Zwodnicze są te zdania, choć pozór ich ludzi,
Że bogactwo jest szczęściem narodów i lu- dzi;
Zaprzeczają im ludów i krajów dowody:
Niemasz cnót bez mierności, a bez cnót swobody.
Kajetan Koźmian.
Równo prawda jak fałszem można przejść świat cały, ale prawdą można i wrócić, a fałszem nie.
Alojzy Żółkiewski.
Można gnębić niewinność, okować w kaj- dany,
Lecz kto pewny w sumieniu, w cności nie- zachwiany,
Ten fałszem obciążon potrafi być sobą:
Pęta cięża na zbrodni, cności są ozdoba.
Kazimierz Brodziński.
Pokrewne dusze łączy chwila pierwszego widzenia silnemi jak dyament węzłami.
Szekspir.
Co jest ludzkie, wszystko ma początek

w rodzinie, bo ona jest fundamentem budo- wli społecznej.
C. Wagner.
Uczucia są dwojakie: jedne jak skały potężne i niewzruszone, drugie jak stru- mień, w którym się przejrzeć można.
H. Sienkiewicz.
Ten niema wyniosłości umysłu wolnemu człowiekowi własnego, który ma dla niż- szych dusze, a dla wyższych podłość.
Stanisław Staszyc.
Czego za świeża skorupa nawrzała
Ten zapach będzie w sobie długo miała.
Jan Kochanowski.
Tak wielu występkom i wadom poddan jest żywot człowieka, iż jeślibyśmy wiele rzeczy nie przebaczało, a występków sobie zobopólnie nie odpuszczali, niedługoby to towarzystwo a złączenie ludzkie trwało.
Andrzej Frycz Modrzewski.
Kto się wczas w drogę gotuje,
Ten najbezpieczniej wędruje.
Mikołaj Rej.

Co znaczy „Moda”?

Zaledwie wdowy, mężatki, dziewczeczki
Stały się cienkie, jako zapaleczki,
Zaledwie walka niewieścia, załadła,
Wygnana z ciała ostatni ślad sadła,
Aż tu huknęło, jak Niagary wody,
Z miejsca, skąd płyną nakazy na mody,
Skąd na świat cały idą damskie gusta:
— Precz z dama chuda, modna dama tłusta!
Tak rzekła moda i wkrótce ujrzycie,
Jak wszystkie panie wezmą na utycie
Jeść będą schabik, a popijać tranem,
Byleby pełnem zabiłsynąć kolanem.
Będą słodczy polykać bez miary,
Byleby posiąć pełny front i bary,
Będą się racyć piwkami w lubym barze,
Byleby specznieć, bo tak moda każe.
A czemuż moda, wszechwładna królowa,
W te się, naprzykład, nie odezwie słowa:
„Że na dancinach zbyt niewiasta gości,
„Więc modnym dziś jest kult przyzwoitości
„Spokojne tańce, uczciwe zebrania,
„Bez wzajemnego osób przylepiania,
„Oraz zepsucia, co z tem idzie w parze”.
Dlaczego moda tego nie nakaże?
A czemuż moda, wszechwładna królowa,
W te się, naprzykład, nie odezwie słowa:

„Że zbyt „głód wrażeń” sily swe wyteża,
„Więc modnem trzymać się jednego męża.
„Nie szukać ciągle nowych życia godów,
„Nie pragnąć odmian, codziennych roz- wodów
„Lecz wytrwać przy tym, kogo los dał w darze
Dlaczego moda tego nie nakaże?
A czemuż moda, wszechwładna królowa,
W te się, naprzykład, nie odezwie słowa:
„Że o nierządność dziś niewiasty winia,
„Więc modnem jest być dobrą gospodynią,
„Wiedzieć, co czyni służba, jak mąż jada,
„Dlaczego dziatwa i chuda i blada,
„Czemu z czystością dom w niemitym swarze?”
Dlaczego moda tego nie nakaże?
Gdyż jest przebiegła, gdyż wie, iż jej władza
Jest wszechpotężna, jeżeli dogadza
Cieleśnym chęciom, lecz jej siła krucha,
Gdy do poświęceń trzeba nagiąć ducha,
„Utyć”, „szczupleć”, „krótko” albo „dlugo”
Każda niewiasta chętna mody sluga,
Lecz ująć myśli w dostojniejsze ramy...
Na to nie weźmie żadnej modnej damy.
Wl. Buchner.

Jak walczyłem o sławę.

Wywiad z Janem Kiepurą.

Zbyt jeszcze jestem młody, bym miał spoglądać wstecz na swą dotychczasową drogę życiową. A przynajmniej muszę, że w pośpiechu życia codziennego nie mam nawet czasu na rozmyślanie nad przeszłością, tem bardziej, że przyszłość trzyma mnie kurczowo w swych objęciach. Dzisiaj jednak chętnie skorzystam z okazji i opowiem słów kilka o mem życiu dotychczasowym. Umożliwi mi to zresztą przeprowadzenie porównania między drogą, która leży przede mną, a drogą, którą już w życiu przebyłem.

Urodziłem się dnia 16 czerwca 1902 roku w Sosnowcu. Mój ojciec był i jest wciąż jeszcze właścicielem kilku nieruchomości w Sosnowcu i żyje w dobrych bardzo warunkach, uchodząc powszechnie za człowieka majątnego. Dlatego też w młodości swej miałem wszystko, po czem tylko dusza chłopca zapragnąć może.

Uczyłem się w gimnazjum w Sosnowcu. Moje ambicje nie były wówczas zbyt wielkie. Moje ambicje nie były wprawdzie zawsze dobre, ale tylko dlatego, że pod koniec semestru studjowałem zazwyczaj bardzo intensywnie. O ile moje postępy w nauce nauczycieli mych zadawały, o tyle niezadawające było z ich punktu widzenia me sprawowanie w szkole. To też nie mijal prawie nigdy tydzień, by ojciec mój nie otrzymał zaproszenia do odwiedzenia wychowawcy, który przedstawił mu wszystkie te skargi na mnie, które w ciągu tygodnia się nagromadziły. Jako uczeń, bardzo chętnie się biłem. Moja działalność nie ograniczała się jednak tylko do bójk, jakie z kolegami staczałem w szkole. Byłem również zapalonym harcerzem. A jestem nim dotychczas, gdyż kto raz staje się skautem, ten pozostaje nim po wieczne czasy. Jest to coś w rodzaju przynależności do jakiegoż konu. Już jako uczeń dużo bardzo śpiewałem, brałem udział w koncertach, studjowałem role Lohengryna i z Tonii. Moi przyjaciele już wtedy namawiali mnie do poświęcenia się karierze śpiewaka. Razu pewnego w Krakowie odwiedziłem jednego z tamtejszych nauczycieli śpiewu, który, usłyszawszy mój głos, strasznie się rozentuzjazmował i oświadczył, że mam istotnie „złoto w gardle“. Uważałem się wtedy za drugiego Carusa i byłem z głosu swego daleko dumniejszy, niż dzisiaj. Myśl, że stanę się kiedyś sławnym śpiewakiem, nie opuszczała mnie ani na chwilę.

Po ukończeniu gimnazjum uczęszczałem przez pewien czas na wykłady uniwersyteckie, gdyż życzył sobie tego mój ojciec. W Krakowie i w Warszawie studjowałem prawo i ekonomję polityczną. Wziąłem się z energją do studjowania prawa rzymskiego, a zdanie „mater semper certa et pater est quem nuptiae demonstrant“ po dziś dzień pozostało mi w pamięci. Muszę dalej zaznaczyć, że z powodzeniem złożyłem trzy z czterech egzaminów, przepisanych dla studjów trzech pierwszych roczników.

Nie ulega wątpliwości, że uzyskałbym stopień doktora praw, o ileby namiętność śpiewacka nie opanowała mnie tak bezgranicznie. Z wiedzą ojca uczyłem się podczas mych studjów uniwersyteckich również śpiewu, pobierając lekcje u prof. Jerzyńskiego i Leliwy, znakomych pedagogów, którzy podczas długoletniego pobytu w Italji, oswoiili sobie w zupełności włoską technikę śpiewu. Jednakowoż ojciec mój, który prawdopodobnie obawiał się, że dla śpiewu mógłbym zaniedbać, albo całkowicie porzucić studia uniwersyteckie, zakazał mi wkrótce brać lekcje śpiewu. Ojciec mój nie mógł sobie wyobrazić, by i śpiewak mógł być człowiekiem powszechnie szanowanym. Czuliśmy jakiś specyficzny wstręt do powołania, któremu pragnąłem życie swe poświęcić. Życzeniem jego było bym najpierw ukończył studia i otrzymał tytuł doktora, i groził mi, że

w przeciwnym razie przestanie udzielać mi zapomóg pieniężnych.

Jeślibym przed naleganiem ojca ustąpił, byłbym dzisiaj niewątpliwie doktorem praw i adwokatem w jakimś małym miasteczku prowincjonalnem. Byłbym mile widzianym w miejscowem towarzystwie, dla którego mój śpiew byłby przyjemną rozrywką popołudniową. Ja jednak ojca nie usłuchałem i poszedłem za swym głosem wewnętrznym. Postanowiłem uczynić wszystko, by marzenie moje zostało spełnione.

Rozszedłem się z ojcem. Bez grosza w kieszeni pozostałem w Warszawie. Chciałem stać się wielkim śpiewakiem. Ale w tym celu trzeba było studjować, trzeba było żyć. A ja środków na to nie miałem.

W czasie tym często wyjeżdżałem na prowincję, by w jakimś małym miasteczku śląskiem, lub kresowem, za 20—25 zł wystąpić na koncercie, lub w teatrze. Było to wynagrodzenie bardzo skąpe, a do tego jeszcze wydatki na podróż pochłaniały połowę otrzymanego honorarjum. A jednak, jak szczęśliwym byłem, kiedy okazja taka się nastęrczała. Mieszkałem wówczas w małym pokoiku z 3 przyjaciółmi. Umeblowanie pokoju tego składało się z trzech łóżek i kilku jeszcze gratów. Pomimo to dobry humor nigdy nas nie opuszczał. Przez cały dzień śpiewałem, a podwórko, na które prowadziły okna naszego pokoika, było świadkiem mego pierwszego powodzenia. Wszystkie kucharki i pokojówki przysłuchiwały się z podziwem memu śpiewowi, a kiedy kończył, darzyły mnie długiem niemilknącym okłaskami. Ale nie było mi sędzonym zasnąć rozkoszy okłaskiwanego artysty nawet na naszym skromnem podwórku. Bo oto jeden z mych kolegów (dzisiaj jest on wicekonsulem w Katowicach) po ukończeniu przeze mnie piosenki podchodził zawsze do okna i kłaniał się głęboko rozentuzjazmowanej „publiczności“. Wszyscy w domu myśleli, że to on jest tym świętym śpiewakiem, a kiedy z nim razem schodziłem ze schodów musiałem ze zgrozą przyglądać się rozmarzonemu spojrzoniom, jakimi przyjaciela mego darzyły pokojówki, przekonane, że on to właśnie przed chwilą tak zachwycająco śpiewał.

Tymczasem mój stan materialny stale się pogarszał. Przyszedłem do wniosku, że coś się stać musi. Postanowiłem zrobić ostatnią próbę i powiedziałem sobie, że o ile i teraz nie zdołam wskórać, to pójdę do ojca, rzucę mu się do nóg i proszę go będą o przebaczenie. I z odwagą, potęgowaną zrozpaczeniem, poszedłem do opery warszawskiej. Odśpiewałem kilka arji i piosenek przed gronem znawców. Czulem, że śpiewam słabo, równocześnie jednak uświadamiałem sobie, że śpiew mój wywarł pewne wrażenie. Znawcy zauważyli widocznie, że droga usilnych studjów mógłbym do czegoś doprowadzić. Polecono mi nauczyć się kilka arji z Fausta, i proszono, bym za kilka dni przyszedł raz jeszcze. Przyszedłem, śpiewałem i... dostałem do nastudjowania całą rolę „Fausta“. Miałem tedy śpiewać w operze warszawskiej.

Każdy chyba zrozumie, jaki byłem w tej chwili szczęśliwy. A więc moje marzenie spełnić się miało wcześniej, niż na to liczyłem. W kilka dni potem wezwano mnie do teatru i oświadczone, że wieczorem odegrać mam podrzędną rolę w „Halce“. Rola, którą otrzymałem, była wprawdzie mała, ale bądź co bądź miałem teraz możność wystąpić publicznie na deskach wielkiego teatru stołecznego. Za ten mój pierwszy występ otrzymałem nawet wynagrodzenie w postaci 5 złotych. Dnia 11 lutego 1925 r. debutowałem w roli „Fausta“. Miałem powodzenie i otrzymałem engagement. — Przez cały rok śpiewałem w operze warszawskiej. Moje role nie należały

wprawdzie do pierwszorzędnych, ale powodzenie miałem zapewnione. Na podstawie mych występów warszawskich, które wykazały, iż posiadałem istotnie wszelkie dane, by stać się dobrym śpiewakiem, udało mi się nawet nawiązać ponownie kontakt z rodziną.

Latem 1925 roku wzięłem udział w wielkim konkursie śpiewaczym, który odbył się w warszawskim hipodromie. Liczni z pośród najprzedniejszych śpiewaków polskich i zagranicznych ubiegali się tu o zaszczytny tytuł „króla polskich tenorów“. Ku ogólnemu zdziwieniu najlepiej podobał się młody i stosunkowo mało znany tenor polski. Wśród ogólnego uznania przyznany mi został tytuł „króla“. Obecny na konkursie pewien impresario paryski natychmiast zaproponował mi wyjazd do Paryża. Równocześnie weksnął mi do ręki bilet kolejowy do stolicy Francji i pewną sumę pieniężną, przeznaczoną na wydatki, związane z podróżą.

Dyrekcja opery warszawskiej, którą niezwłocznie poinformowałem o mych planach, zaofiarowała mi engagement na rok z pensją miesięczną 5 000 złotych. Propozycję tej jednak nie przyjąłem. Wówczas to ojciec mój już poraz drugi w życiu pomyślał, że syn jego zwarzjował. W jego oczach 5 000 złotych miesięcznie było dochodem bodaj że księżęcym. Mimo to jednak postawiłem na swoim i wyjechałem do Paryża.

W drodze do Paryża zatrzymałem się na kilka dni w Wiedniu. Był to tylko przypadek i decyzja moja nie miała nic wspólnego z memi dalszemi planami. Pragnąłem tylko odwiedzić kilka przyjaciół, mieszkających w stolicy Anstrji. Razu pewnego zaproszony zostałem do prywatnego towarzystwa, gdzie odśpiewałem kilka piosenek i arji. Ktoś z obecnych zaproponował, bym śpiewał przed p. Kneplem, dyrektorem jednego z wiedeńskich największych biur koncertowych. Nie chciałem początkowo, ale wreszcie dałem się namówić. W kilka dni potem śpiewałem przed Kneplem i przed berlińskim menagerem Satlerem, który właśnie bawił w Wiedniu. Nie wiem właściwie, jak się to stało, że nazajutrz otrzymałem zaproszenie od generalnego dyrektora opery wiedeńskiej, d-ra Schalka, który pragnął usłyszeć mój głos. Spełniłem oczywiście życzenie d-ra Schalka, który jeszcze zanim skończyłem rozpoczętą arję, spytał mnie: „Czy nie chciałby pan śpiewać z panią Jeritz we wtorek w „Tosce“? Było to w piątek. Stałem jak rażony piorunem. Ale prędko przyszedłem do siebie i odpowiedziałem twierdząco.

Z szybkością błyskawicy rozleciała się po Wiedniu wiadomość o polskim tenorze, który śpiewać będzie we wtorek, jako partner znakomitej Jeritz. Podkreślił tu muszę, że każde przedstawienie, w którym występowałem, niezrównana ta śpiewaczka, uchodzi w Wiedniu za pierwszorzędne wydarzenie. Pisma zaczęły o mnie pisać, stałem się w ciągu nocy znaną osobistością w wiedeńskim świecie artystycznym.

Przyszedł wtorek, a ja miałem powodzenie. Nazajutrz dyrektor Schalk angażował mnie na premierę opery Puccini'ego „Turandot“, która odbyła się miała za 14 dni. Otrzymałem rolę nieznanego księcia. Dla Wiednia premiera ta była istną sensacją. Łatwo więc zrozumieć konsternację, jaką wśród śpiewaków wiedeńskich wywołała wiadomość, że w ostatniej chwili rolę nieznanego księcia odebrał Slezakowi, by przydzielić ją śpiewakowi, którego dotychczas nikt prawie nie znał. Nadomiar złego między primadonnami opery wybuchł spór o to, która z nich ma wystąpić w premierze opery Puccini'ego. Ponieważ Jeritz wyjechała w międzyczasie do Ameryki, spór ten toczył się głównie pomiędzy Lottą Lehmann i Marią Nemeith.

Dyrektor Schalk wziął na siebie ostatecznie rolę arbitra i wydał w tej sprawie wyrok iście salomoński. Postanowił on urządzić dwie premjery opery: w pierwszej miał grać Slezak z Lottą Lehmann, — w drugiej zaś — ja z Marią Nemeith. Stałem teraz przed niezwykle trudnym zadaniem: musiałem się w ciągu czternastu dni nauczyć nowej roli w obcym języku. Z zadania tego wywiązałem się znakomicie, po dwóch tygodniach śpiewałem księcia po niemiecku.

W ten sposób stałem się sławnym. Dzisiaj łatwo mi o tem mówić, ale wówczas kosztowała mnie to bardzo wiele trudu. Podczas kiedy gazety pisały na mą cześć hymny pochwalne, nazywając mnie drugim Caruso, ja z dnia na dzień uświadamiałem sobie coraz lepiej wszystkie te trudności, jakie będę musiał jeszcze pokonać, by zaspokoić w całej pełni wymagania inteligentnej i wybrednej publiczności. Nie mówię tu o brakach kultury głosowej, gdyż te dały się łatwo usunąć. Zresztą dyr. Schalk dał mi do dyspozycji własnego korepetytora. Mam tu jednak głównie na myśli mozolne studia repertuarowe, które były dla mnie połączone z wielkimi trudnościami. — Kiedy przyjechałem do Wiednia, znałem właściwie dobrze tylko dwie arje w języku włoskim (z „Toski“ i „Rigoletta“), następnie kilka arji w języku polskim i szereg polskich piosenek. — Wziąłem się przedewszystkiem do studjowania „Turandota“ po niemiecku i dwu innych ról po włosku. Przytem językiem niemieckim władałem bardzo słabo, a włoskiego nie znałem wcale. Była to praca bardzo uciążliwa, ale też konieczna, gdyż musiałem przecież uzupełnić swój repertuar. Pozostałem tymczasem w Wiedniu, skąd po pewnym czasie wyjechałem do Berlina. Część krytyki berlińskiej odniosła się do mnie dość nieprzychylnie. Później dowiedziałem się, że pozostało to w związku z faktem, że studjowałem u pewnego profesora berlińskiego. Następnie występowałem w szeregu miast niemieckich, dwa razy byłem też w Londynie. Przez ostatnie dwa lata ustawicznie podróżowałem, mimo to jednak nie było mi sędzonym występować w Paryżu, który miał być przecież pierwszą stacją w mej wielkiej podróży zagranicznej.

Moje plany na przyszłość dotyczą przedewszystkiem kraju, który niegdy wszystkich tenorów — Ameryki. Mój program amerykański w ten sposób jest ułożony, że mogę liczyć na to, iż na drugiej półkuli spędzę kilka przyszyłych lat.

Mam nadzieję, że gwiazda, która mi tak wiernie dotychczas w życiu przyswiecała, nie zgaśnie i na dalszej drodze mego życia.

Autorzy polscy w teatrach wiedeńskich.

Pisma donoszą, że wiedeński „Burgtheater“ zamierza w najbliższym czasie wystawić trzyaktową sztukę Tadeusza Rittnera p. t. „Lato“. Zaznaczyć wypada, że utwory znakomitego pisarza cieszą się w wiedeńskich kołach artystycznych wielką popularnością.

Tenor polski w Wiedniu.

Kurjer Wiedeński dowiadując się z miarodajnego źródła, że do wiedeńskiej „Volksoper“ angażowany został na przyszły sezon znany polski tenor, Gustaw Chorjan, Chorjan występował niedawno w „Volksoperze“, jako gość, i został przez krytykę bardzo życzliwie przyjęty.

Wiadomości potoczne GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin wieszujemy:
Dzisiaj: Sobota, Alfonsowi.
Jutro: Niedziela, Benignie.
Wschód słońca godz. 4 m. 50
Zach. godz. 7 m. 10.
Wschód księżycy godz. 9 m. 5
Zachód godz. 9 m. 1.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLIOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA**, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM**, przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

*

W czasie upałów jest

Piwo Grodziskie

najzdrowszym napojem
= orzeźwiającym =

Piwo Grodziskie gasi pragnienie, rozbudza apetyt, ułatwia trawienie, a nigdy nie upaja.

Piwo Grodziskie w znakomitej jakości poleca i wysyła odwrotnie

Eksport Piwa Grodziskiego S. z. z o. o.
Grodzisk Poznański.

Baczność powstańcy i wojacy!

Rogoroczne zawody strzeleckie odbędą się w niedzielę dnia 26. sierpnia br. Dokładny czas poda się później. Zawody odbędą się na tutejszej strzelnicy garnizonowej przy końcu ulicy Lipowej. Nadmieniamy się, że Zarząd Towarzystwa uzyskał kilka cennych nagród dla najlepszych strzelców. — „Wolność“!

„Quo Vadis“!

w przeróbce i scenizacji Wacława Gańczy.

Leży przedemną manuskrypt p. Gańczy. Manuskrypt inscenizacji dzieła, które zdobyło sobie rozgłos na obu półkulach ziemi, a które w swej potędze i oryginalności tak zaniepokoiło swego czasu pisarza francuskiego Anatola France'a, tego typowego humanisty, tak szeroko obeznanego z uniwersalizmem kultury katolickiej. Anatol France, ten z krwi i kości bibliotekarz i archeolog, dla którego świat się kończył na starych pergaminach i starożytnej śnieżki. Ody Horacjusza, humor Rabelaisa i sceptycyzm pisarzy francuskich z XVIII wieku były może dla niego jedynym źródłem elegancji i dow-

Program Zjazdu Młodzieży Żeńskiej.

Sobota, dnia 18-go sierpnia:
Godz. 17.30: Otwarcie Zjazdu Żeńskiego na sali Tivoli przy ul. Lipowej. Krótkie przemówienia. Sprawozdanie Zarządu z działalności Związku za rok 1927, ref. ks. Fr. Zynda, sekretarz gen.: „Wychowanie katolickiego dziewczęcia polskiego dawniej a dziś“; ref. p. redaktorka Czesława Wolniewiczówna, przedstawicielka Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z Poznania. Uchwalenie wniosków i rezolucyj.
Godz. 19.30: Wolne glosy i pieśń. Zamknięcie Zjazdu.
Godz. 20.30: Przedstawienie w „Operze Leśnej“.

Program zlotu żeńskiego.

Niedziela dnia 19 sierpnia.
Godz. 9: Pontyfikalne nabożeństwo w kościele parafjalnym, odprawione przez Jego Eksceleńcję Ks. Biskupa-Sufragana Konst. Dominika.
Godz. 10.30: Uroczyste zebranie zlotowe (Park Tivoli przy ul. Lipowej). Zagajenie. Przemówienia powitalne (2 min.); „Wychowanie katolickiego dziewczęcia polskiego dawniej a dziś“, ref. p. Czesława Wolniewiczówna, redaktorka „Młodej Polki“.
Godz. 12.30: Śpiewy „Hymn Młodzieży Żeńskiej“
Godz. 14: Popisy druzhen w płasach, grach i korowodach na miejskim boisku sportowym. Tamże konkurs orkiestr mandolinowych.
Godz. 16: Zamknięcie Zlotu.

„Tydzień Dziecka“.

Jak już pisaliśmy, z inicjatywy Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, w dniach od 16—23 września br. odbędzie się w całej Polsce Tydzień Dziecka, poprzedzony umyślnem Świętem Dziecka, poprzedzony umyślnem Świętem Dziecka, obecnie organizuje się i w Grudziądzu Komitet Tygodnia Dziecka, który ukonstytuuje się w dniach najbliższych przy współudziale wybitnych osobistości naszego miasta i poszczególnych reprezentacji nauczycielstwa grudziądzkiego.

Nim podamy dalsze szczegóły Komitetu Tygodnia Dziecka, zamieszczamy tu odezwę Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, rozdana do wszystkich związków zawodowych nauczycielstwa polskiego, która najlepiej charakteryzuje cel praktyczny i ideowe znaczenie „Tygodnia Dziecka“.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem — czytamy w tej odezwie — organizuje na całym terytorjum Polski w dniach od 16 do 23 września br. „Tydzień Dziecka“, poświęcony zagadnieniom związanym z życiem i rozwojem dziecka. Chodzi nam o zainteresowanie społeczeństwa sprawami wychowawczymi w różnym stopniu, jak i potrzebami dziecka fizycznymi, umysł-

wymi i duchowymi — chcielibyśmy pobudzić ludzi do inicjatywy i do pracy z tymi wszystkimi, którym dobro dziecka i jego przyszłość leżą na sercu, a więc przede wszystkim z wychowawcami i nauczycielami. Dlatego zwracamy się do nich z uprzejmą prośbą o laskawą współpracę. Znając u czynność i oddanie sprawom społecznym nauczycielstwa, zrzeszonego w związkach zawodowych, liczymy na to, że zechcą dopomóc Komitetom miejscowym Tygodnia Dziecka, w organizowaniu pochodów z orkiestrami, gier, zabaw, widowisk teatralnych i kinowych, wycieczek, wystaw robót dziecięcych, w zapoznaniu się szerszej publiczności z samorządami szkolnymi, w związku zaś z dniem „Święta Dziecka“ przeznaczonym dla dziatwy od 6 do 14 lat zachęci dzieci tego wieku do przygotowywania chorągiewek, upominków dla osób im drogich, lub dzieł chorych, kalek itp.

Mamy nadzieję, że zarządy Związków nauczycielskich zaapelują do wszystkich swych członków i ułatwią nam wzajemne porozumienie. Adres tymczasowy Komitetu Tygodnia Dziecka w Grudziądzu, w administracji „Gońca Nadwiślańskiego“.

Przypominamy.

że już weszła w życie podwyżka cen biletów kolejowych. Podwyżka wynosi 20 procent.

Wiadomości Kościelne.

Z KANCELARJI PARAFJALNEJ (FARA).

W przyszłą niedzielę 26 sierpnia obchodzi Bractwo św. Rocha swoją półroczną uroczystość. O godz. 8 nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godz. 3 nieszpory i zebranie Bractwa.

Zwracamy wszystkim uwagę na wystawę Związku Młodzieży Kat. w Szkole Budowy Maszyn, która będzie aż do poniedziałku 20 sierpnia do godz. 8 wieczorem otwarta. Zwiedzenie wystawy bardzo polecamy.

KOŚCIÓŁ N. SERCA PANA JEZUSA MAŁE TARPNO.

Niedziela 19-go. Zjazd i Zlot delegowanych Katolickich Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej odbędzie się w sobotę 18 i w niedzielę 19-go. Wystawa otwarta w niedzielę od 8 rano do 8 wiecz. Zwiedzenie się gorąco poleca.

Niedziela 26-go sierpnia. Po niesporach w kościele uroczyste przyjęcie Młodzieży Żeńskiej do Apostolstwa Modlitwy. Potem zebranie w salce. W sobotę 25 wspólna spowiedź o godz. 5 popoł.

Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej. Zebranie miesięczne w środę 22 wieczorem o godz. pół do 8-ej w salce.

Konferencja Pań Mil. św. Winc. a Paulo. Zebranie miesięczne we wtorek 21 sierpnia o 6-ej w salce. Wykłada o pielgrzymce do Częstochowy.

Zwiedzajcie wystawę prac młodzieży terminatorskiej Związku Młodzieży Polskiej w Państwowej Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu.

będzie lśniła jak perła na scenie, ubranej w gwiazdy, drzewa, posągi i fasady, wyposażonej w szumiące ogrody i tajemnicze ciemnie. Urok jeden.

Tak, jak młodziak — pierwszego okresu twórczego Sienkiewicza — odnalazła wreszcie wiosenne technienie jakiegoś, ton ów tak utęskniony dla serc wezbranych nieokreśloną nadzieją życia, gdy ono jeszcze równo znaczy w otwartych po raz pierwszy na świat oczach — z pięknem; tak zbawienne promienie świtów chrześcijańskich tęgnała nas serdeczne ciepło porywów czystych, lotnych, uroczych z tej sceny „Opery leśnej“...

Cóż bo nam niesie z tem wielkiem imieniem Sienkiewiczowskim p. Gańca i Towarzystwo muzyczne grudziądzkie?

Posłuchaj mnie czytelniku sza-

Tow. Kat. Robotników. Zebranie Zarządu w czwartek 23 sierpnia o pół do 8-ej wieczorem w kancelarii.

Z życia naszych Towarzystw

(rt) Stow. Kat. Młodzieży żeńskiej (Fara). W niedzielę dnia 19 bm. w dzień zlotu młodzieży żeńskiej zbiórka wszystkich druzhen o godz. 8-mej rano przy kościele św. Krzyża. Udział wszystkich druzhen obowiązkowy. Zarząd.

(rt) Chór kościelny przy Farze. — W sobotę wieczorem lekcja śpiewu. Ze względu na uroczyste nabożeństwo pontyfikalne w niedzielę o godz. 9-ej, uprasza się o liczny udział.

(rt) Zebranie miesięczne Konferencji św. Wincentego a Paulo przy kościele N. Serca P. Jezusa w M. Tarpnie odbędzie się we wtorek t. j. 21 bież. mies. o godz. 6 wieczorem w salce przy kościele. P. Kruszonowa wygłosi referat o pielgrzymce do Częstochowy. O przybycie wszystkich członkiń i gości uprasza Zarząd.

Listy do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W odpowiedzi na pismo posła Baranowskiego, zamieszczone w n-rze 185 „Gońca Nadwiślańskiego“ z dnia 12 bm., pozwalam sobie uprzejmie zakomunikować:

1) Część listów do posłów z b. dzielnicy pruskiej o idyotycznej treści, jak pismo, które otrzymał od Związku poseł Baranowski, podpisał w zastępstwie prezesa p. Marchlewskiego p. dyr. Samoliński, który jak wiadomo, zalicza się do tego samego stronnictwa politycznego, co obrażony poseł.

2) Na przyjęciu u Prezydenta miasta z okazji pobytu w Grudziądzu generała Góreckiego p. Samoliński w mojej obecności oświadczył na ostrą interpelację posłowi Baranowskiemu, że nie uważa listu Związku za obraźliwy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że listy do sezuregu posłów obojętnie podpisał.

3) Poseł Baranowski w braku rzeczowych argumentów rzuca insynuacje pisząc: „dotyczy to także pism od osób, które są wyjęte z pod prawa wyborczego. Utrata bowiem tegoż najważniejszego prawa obywatelskiego nie upoważnia do tonu niegrzecznego“. Mogę zapewnić posła Baranowskiego, że p. Samoliński, Marchlewski i niżej podpisani nie utracili nigdy obywatelskich praw honorowych na podstawie wyroku sądowego i głosowali w dniu 4 marca rb. do Sejmu, jednakże dwaj ostatni nie na liście nr. 25, z której dzięki „Piastowi“ wszedł do Sejmu „obraźliwy“ poseł Baranowski.

Z poważaniem
Tadeusz Rzepecki,

nowny — posłuchaj mądry polaku — „Ty, któryś wyższy jest nad Rzymianina, ydyż nie znalazłeś spokoju... Ty, coś przewyższył człowieka średniowiecza, albowiem czułeś raczej przemienienie, niżli odkupienie dusz, Ty wspanialszy nad człowieka Odrodzenia, Ty bolejący, Ty przemieniony bólem, Ty promienistszy nad człowieka rewolucji, Ty, który marzysz o oskrzydleniu bryły ziemskiej“, posłuchaj i zrozum, jak z mroków fenomenalnej giętkości talentu Sienkiewicza, idzie Twoja własna polska psychologia, Twój język i architektura, jak w tem „Quo Vadis“ plonią się odblaski Twego wyznania i niosą z sobą radosny szum łamiących się nad nurtem myśli naszej lodów. A miara ich — to zupełna, wielka sztuka.

Nim tedy dotkniemy „Quo Va-

Sezon teatralny 1927-28 roku.

Sezon teatralny 1927-28 r. ma się ku końcowi. Zatem nasuwa nam się trochę refleksyj, któremi podzielić się chcemy z naszymi czytelnikami, a zekrąwszy pewną ilość wiadomości, podajemy ogólny wynik:

Sezony 1926-27 i 1927-28 r. prowadzone były pod dyrekcją Henryka Czarneckiego, na co specjalną zwracamy uwagę, gdyż od założenia teatru polskiego w Grudziądzu, dyrektorzy się zmieniali, a teatr przechodził różne koleje. Dopiero z chwilą objęcia teatru przez dyr. Czarneckiego, pozostawał tenże pod jednym kierunkiem przez dwa lata, a ponieważ dyr. Czarnecki otrzymał od zarządu magistratu jeszcze na nadchodzące dwa lata teatr grudziądzki, mamy dowód, że wysiłki jego znalazły oddźwięk w sferach miarodajnych i pozwala nam mieć nadzieję, że dalszą swą pracą przysporzy dalszych sukcesów scenie polskiej, nie zawodząc, jak dotąd, pokładanego w nim zaufania.

A teraz trochę suchych cyfr, które dadzą nam całokształt minionego sezonu 1927/28 r. Ze sztuk wystawionych w sezonie bieżącym grane były: „Sulkowski“ — 10 razy; „Mandaryn Wu“ — 7; „Jej chłopczyk“ — 9; „Dzień bez kłamstwa“ — 10; „Kobieta, wino i dancing“ — 50; „Obrona Częstochowy“ — 24; „Zmartwienie p. Hamelbeina“ — 4; „Dziady“ — 7; „Kościuszko pod Raławicami“ — 8; „Fura słomy“ — 4; „Warszawianka“ — 4; „Sędziowie“ — 3; „Święty Mikołaj“ — 2; „Świerszcz za kominem“ — 5; „Zbójcy“ — 5; „Betleem polskie“ — 7; „Dom warjatorów“ — 11; „Sól życia“ — 5; „Świt, dzień, noc“ — 5; „Czerwony kapturek“ — 2; „Le-karz mimowoli“ — 3; „Rymy do teatru“ — 7; „Waza japońska“ — 1; „Czar munduru“ — 5; „Dudek“ — 5; „Grudziądz szaleje“ — 11; „Chee zostać posłem“ — 2; „Mazepa“ — 8; „Siostra Helena“ — 4; „Donjuan“ — 5; „Moralność p. Dulskiej“ — 11; „Kurant“ — 4; „Panna Flute“ — 5; „Dwór we Władowicach“ — 6; „Grunt żeby było wesoło“ — 7; „Tylko za gotówkę“ — 8; „Azais“ — 7; „Jeniec Napoleona“ — 9; „Pani X“ (powtórzona z sezonu ubiegłego) — 4; „Powódź“ — 4; „Głośna sprawa“ — 7; „Tajemnica powodzenia“ — 4; Dama od Maksyma — 2; „Chata za wsią“ — 7; „Bitwa pod Waterloo“ — 5; „Przyjaciółka p. ministra“ — 3; „Ligja“ — 6; i „Męczeństwo chrześcijan“ które dane będzie 4 razy. Z wyżej

wymienionych sztuk na autorów polskich przypada 27, zaś 21 autorów obcych. Razem wymienionych przedstawień sezon ubiegły dał nam 334. Jest to cyfra sama mówiąca za siebie i trzeba nieładą sprężystości i usilnej pracy, by rok tylko jeden przyniósł tak owocny plon. Gdy dodamy do tego, że na 334 przedstawień mieliśmy 48 premier, to zaznaczyć należy że artyści nasi pięknie się zapisali w kronikach teatralnych, wydobywając przed oczy widza nieomal jedną premierę tygodniowo. Ten sukces artystyczny zrozumieć mogą tylko ci, którzy znają gorączkową pracę zakulisową i oddanie się z całym zapalem sztuce. A dodajmy, że zespół nasz pracował nie tylko na scenie grudziądzkiej, lecz niepomny na wiele trudności związanych z podrózami wyjeżdżał na całe Pomorze, dając tam również przedstawienia i tak: w Brodnicy — 10; w Chojnicach — 3; w Chełmnie — 8; w Chełmży — 3; w Czersku — 2; w Działdowie — 6; w Golubiu — 1; w Gdyni — 3; w Inowrocławiu — 3; w Jabłonowie — 1; w Kartuzach — 2; w Kościerzynie — 3; w Kowalewie — 1; w Lubawie — 6; w Łasinie — 4; w Lidzbarku — 4; w Nowemście — 6; w Pucku — 2; w Pelplinie — 1; w Rypinie — 3; w Starogardzie — 4; w Świeciu — 5; w Sępólnie — 1; w Tucholi — 3; w Tczewie — 6; w Wąbrzeźnie — 2; w Wejherowie — 2; zatem przedstawień wyjazdowych teatr grudziądzki wykonał 95.

Najlepszy sukces autorów polskich osiągnął Stefan Kiedrzyński w pogodnej swej sztuce „Kobieta, wino i dancing“, bo szła 50 razy; najmniejszą ilość przedstawień dała sztuka T. Niewiakovskiego „Waza japońska“ (1). Kasowo najwyższy sukces osiągnęła „Obrona Częstochowy“, dając dochodu 11.004 zł. 80 gr., najmniejszy „Waza japońska“ 385 zł. 30 gr.

W powyższe przedstawienia wliczone są także przedstawienia w Parku Miejskim, prócz tego w teatrze odbyły się odczyty, koncerty i imprezy obce, razem 60. Czyli w samym Grudziądzu dano wszystkich przedstawień przez zespół naszego teatru 242, co razem stanowi 302 przedstawienia.

Z artystów w sezonie bieżącym przyjmowali udział pp.: Felicka Elwira, Jaworska Helena, Kalińska Wiktorja, Kiślinzanka Lila, Kossakowska Marja, Kozłowska Felicja, Mirska Marja, Mrowińska Marja, Pobóg-Nowicka Irena, Rosz-

kiewicz Marja; Senowska Marja, Sznebelin Irena, Tańska Helena, Zbierzowska Wanda, Bay-Rydzewski Franciszek, Burski Franciszek, Jankowski Wacław, Józwicki Antoni, Karski Edmund, Koziółkiewicz Kazimierz, Kisielewski Aleksander, Kisielewski Władysław, Maniecki Aleksander, Opaliński Kazimierz, Palański Franciszek, Panek Zygmunt, Płonka-Fischer Stanisław, Rymśza Leszek, Serwiński Mieczysław, Tański Roman, Wrącki Stefan, Zięciakiewicz Stanisław.

Reżyserję prowadzili pp. dyr. Czarnecki, Fischer-Płonka, Opaliński, Tański, Wrącki i Zięciakiewicz.

Ogółem teatr grudziądzki w 1927-28 roku zatrudniał prócz wyżej wymienionego personelu artystycznego, personel techniczny, jak: maszyniści, stolarze, krawcy, krawcowe, fryzjer, elektrotechnicy, malarze, rekwizytor, administracja pod kierownictwem p. Zofji Rucińskiej, bileterzy, szatniarki, razem 63 osoby.

Jak widać z powyższego, teatr stanowi instytucję poważną, stanowiącą oś życia umysłowego danego miasta i ośrodek kultury, który rozwijać i zjednoczyć w jeden wielki czynnik, umiejący się odpowiednio rozwijać, jest sztuką nieładą z

i sztuki tej w całej pełni dokonuje dyr. Czarnecki. Choć niejednokrotnie musi omijać, lub usuwać kamienie, rzucane niebacznie pod nogi. W końcu drugiego roku prowadzenia teatru w Grudziądzu, śmiało stwierdzamy, że pracę nad rozwojem sceny polskiej w Grudziądzu zapisać mu możemy jako jeden plus więcej w jego tyloletniej pracy scenicznej.

Tyle o sezonie ubiegłym.

*

Jak nam wiadomo, sezon przyszłego miesiąca i prócz komedij i dramatów wprowadzony będzie dział śpiewny, tj. operetka w szlachetnym stylu.

W przyszłym tygodniu dyr. Czarnecki wyjeżdża do Warszawy, ażeby całkowity zespół nowozaangażowanych artystów przywieźć do Grudziądza i z dniem 1 września przystąpić do pracy. W międzyczasie będzie uskuteczony wewnętrzny remont teatru, jak: naprawa skrzypiących podłóg i krzeseł, założenie nowej kurtyny itp. niezbędnych ulepszeń i inowacyj.

Po powrocie dyr. Czarneckiego z Warszawy zwrócimy się do niego o wywiad w sprawie sezonu nadchodzącego. Uzyskanymi informacjami niezwłocznie podzielimy się z naszymi czytelnikami.

TORUŃ

Osobiste.

W środę dnia 15 bm. w kościele N.M.P. ks. dziekan Kozłowski w asyście ks. prałata Szydzyka z Chełmży i trzech miejscowych księży, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Kowalskim, inżynierem i artystą opery lwowskiej a p. Marją Jelitą Dąbrowską, córką radcy Województwa Pomorskiego. Państwo młodzi otrzymali między innymi życzeniami, również depeszę gratulacyjną od ks. biskupa Okoniewskiego.

Kradzieże.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe „Lech“ w Toruniu zgłosiło kradzież towarów kolonialnych, ogólnej wartości 22 000 zł.

W nocy z dnia 14 na 15 bm. skradziono kupcowi Blumenthalowi Walterowi z Hotelu Dworcowego w Chojnicach, portfel zawierający 1000 mk niemieckich, około 700 zł i paszport niemiecki nr. 42260, wystawiony przez Polizei-Präsidium w Berlinie na nazwisko poszkodowanego. Kradzieży tej dokonały prostytutki Grafe Ella i Bronnikowska Jadwiga, obie bez stałego miejsca zamieszkania.

Dnia 7 na 8 bm. zostali przytrzymani za nielegalne przekroczenie granicy, przez urząd celny w Iłowie pow. Działdowo, niej. Gąsiewicz Stanisław i Sadowski Jan, oboje z Sierpe. Po załatwieniu w urzędzie celnym, odstawiono ich do policji w Iłowie, gdzie w drodze zbiegł Sadowski. Jak ustalono, osobnicy ci dokonali kradzieży z włamaniem oraz kradzieży jednego konia w Woli pow. Nibork (Niemcy). Koń został odnaleziony w Iłowie. Gąsiewicza oddano władzom sądowym w Działdowie.

Konkursowy pokaz kwiatów ciętych na Wystawie Ogrodniczej.

Wielce ruchliwy Komitet Wystawowy urządził w niedzielę dn. 19 bm. konkursowy pokaz kwiatów ciętych w pięknie udekorowanej hali wystawowej. W dniu tym od godz. 16-tej na Placu Wystawowym koncertować będzie orkiestra 63 p.p. pod batutą kapelmistrza por. Grabowskiego. Z nastaniem zmróku teren placu wystawowego będzie wspaniale iluminowany, i odbędzie się zabawa z tańcami. Wstęp 50 gr od osoby. Blok rodzinny 2 zł.

dis“ w jego precudownej konstrukcji, w jego rozciąglej artystycznej myśli, spojrzmy oto w tłum postaci Trylogji Sienkiewicza. Nie można nie wspomnieć o niej tam, gdzie mowa o nowej trzeciej jakby fazie twórczej Sienkiewicza.

Oto przez tłum postaci ówczesnej bogatej belletrystyki polskiej przedziera się ku przodowi ów zbrojny lud, ów pełen chrzestu stalowego, tak różny od uczt Nerona i rzymskich gladjatorów, olśniewający czerwienią krwi i barwy pancerny huf. Jakby gromada odłów nadlatywała — tak pierzecha nagle dookola wszelkie inne widzenie w uwadze ogółu — zachwycone oczy już się nie oderwą od tego orszaku.

Konno, zbrojno, zgiełkliwie i rojnie jawi się owo pospolite ruszenie starej szlachetczyzny polskiej. Harców tych wzrok nawet nie spamięta — zatrzyma tylko u-

pojenie tej kaskady barw jaskrawych i bogatych i z nieopisanego zgiełku form i ruchów wynurzające się na zawsze znajome twarze i postacie. Jakież to inne i jakie różne od Rzymu. Oto Zagłoba, Ulisses szlachecki, rechoce homerycznym śmiechem nieopodal dzbana. oto Podbięty kontur surowy — Don Kichot znów szlachecki, ni to święty litewski z Zerwikapturem: oto Kmicic — szafawiła, Don Żuan sarmacki w jaszczurze dziewiczym; oto Skrzetuski wsparty na mieczu: takich widzieliśmy na rycerskich grobowcach i inni, i jeszcze inni aż do dzikich Kiemliczów. A przed tym stalowym wałem rycerstwa z niepokrytą głową w srebrnych blachach — jakby zstąpił z portretu — hetman Jarema. W tejże chwili czujemy, że nie nam po prawdzie historycznej szczegółowej, że tu właśnie w

obrazie tym zbiorowym czasów i ludzi szlacheckich — jest prawda epoki powszechna, całkowita. Więją dalej, chwieją się buńczuki, szumią skrzydła husarskie, huczy zgiełk ogromny — i widzenie rozwija się na nieprzejranych błoniach — na dzikich polach naszej historii. całe w kłębach purpurowej i złotej kurzawy, ponad którą płyną w jasnej glorijskiej sztandary.

To jest prawda — i ta sama prawda bez archeologii i bibliotek jest w „Quo Vadis“. — Bo gdzież na świecie taki drugi obraz tak dla nas zrozumiany, minionej świetności życia szlacheckiego? Jakież to poczet nieprzeliczony: możnowładców, hetmani, królewiet, statyści, król i dwór przy królu, czerń na rynku, hufce pancerne, frauncymery, rojne zamki, rozmodlone kościoły, grody obleżone, armje kwapiące się w bój, województwa całe, stępy

płynące ludzką nawałą, zaścianki szlacheckie, prowincje w ogniu stojące — bylażby to cała Polska ówczesna? A wśród tych tysiącznych epizodów i tysiącznych postaci jest jedność akcji i bohatera stokroć większa, niżby się śniło filozofom. Wśród burd i kajań się, w zgiełku wojennym i wśród szczęku dzbanów, z patosem kaznodziejskim i pijacką czkawką rwie się z tych tłumów jakiś ton zbiorowy zapamiętałej lekkomyślności.

Z wieńca tych postaci wrasta się jedna ni to olbrzymia, ale półpolski ówczesnej stanowiąca postać zbiorowa — gmin szlachecki. I oto ów waśniący się wiecznie gmin, wkoło spowinowacony, idzie wraz z rzeziennym dyszlem jego epepei.

Jest cała prawda w tym cudzie wskrzeszenia — jak cała prawda tkwi w „Quo Vadis“. (c. d. n.)

III-ci pokaz na Wystawie.

Jeszcze drugi z rzędu pokaz nie skończył się, a już, jak się dowiadujemy, komitet P.W.O.P. podjął pracę około III. pokazu, który odbędzie się od 1-5 września rb. i zawierać ma dekoracje zastaw stołowych dla pań i zakładów gastronomicznych oraz pokaz wiązanek, koszów bukietowych, wieńców itp. Pokaz ten, do którego liczni wystawcy zgłosili swój udział, obiecuje stać się nieomal punktem kulminacyjnym w zakresie specjalnych pokazów urządzanych na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu. Kierownictwo wyżej wspomnianego pokazu powierzył Komitet inspektorowi ogrodów miejskich p. Kazimierzowi Bagińskiemu oraz p. Alfonsowi Puchalskiemu właścicielowi kwaciarni „Flora“ z Torunia, która już kilkakrotnie uzyskała nagrody za wykonane dekoracje (na obecnej wystawie w pierwszym pokazie medal złoty P.I.R. oraz w maju br. 1-szą nagrodę za dekoracje okna wystawowego w czasie Wystawy Elektrycznej w Toruniu itd.). Zatem nie wątpimy, że kierownictwo wspólnie z wystawcami zgrotują zwiedzającym III-ci pokaz w czasie od 1-5 września br. rzecz piękną i godną podziwu.

Dodać jeszcze należy, że w czasie trwania pokazu, zwiedzający korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej — zatem nie zapominajcie korzystać z okazji tej i zwiedzajcie III-ci pokaz z rzędu od 1-5 września.

Jeszcze w sprawie wymiaru podatku inwestycyjnego.

W lipcu br. podaliśmy w „Gońcu“ treść sprzeciwu, przeciwko wymiarowi podatku inwestycyjnego za 1928 r., który bezpodstawnie i wbrew obowiązującej ustawie wymierzony został tu-tejszemu obywatelstwu przez Magistrat miasta Torunia.

Ponieważ na skutek tych sprzeciwów Magistrat wysłał obecnie do zainteresowanych zawiadomienia z wyjaśnieniem, że sprzeciw wniesiony nie uwzględnia, albowiem interpretowanie wyszczególnione w rekursie jest... mylne. Po zaciągnięciu źródłowych informacji, zawiadamiamy zainteresowanych, że interpretacja zaczepionego wymiaru była uzasadniona i nie mylna, a jedynie Magistrat w obronie swego stanowiska, interpretację tę za „mylną“ uważa.

Wobec tego, wszystkim zainteresowanym podaję do wiadomości, aby o ile otrzymali względnie otrzymają z Magistratu tego rodzaju zawiadomienie, wnosili przeciwko niemu do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę — której treść podajemy poniżej:

W z ó r:

Skarga

zamieszkałego w Toruniu,
przy ul. . . . nr. . . powoda,
przeciw

Magistratowi miasta Torunia,
pozwanemu, o wymiar podatku
inwestycyjnego.

*

Do
Wojew. Sądu Administracyjn.
w Toruniu.

Pozwany Magistrat wymierzył mi na rok 1928 podatek inwestycyjny. Wymiar tego podatku zacząłem sprzeciwem,

Otwarcie IV Narodowych Zawodów Strzeleckich.

W piątek, dn. 17 bm. o godz. 9 rano, dokonał dowódca O.K. VIII general Berbecki, jako przewodniczący Komitetu wykonawczego — otwarcia IV Narodowych Zawodów Strzeleckich, na strzelnicy Centralnej Szkoły Strzelniczej na Rudaku pod Toruniem. Na otwarciu byli obecni: przedstawiciel komitetu głównego, poseł Kazimierz Kierzkowski z Warszawy, reprezentant miasta Torunia radca Makowski, członkowie miejscowej komisji zawodów, zawodnicy, przedstawiciele prasy i inni.

Zebrani wysłali dwie depesze hołdownicze a to do Pana Prezydenta Rzplitej — treści następującej:

„Zebrani w starożytnej stolicy Pomorza, uczestnicy i Komitet miejscowy IV narodowych zawodów strzeleckich, składa hołd Najwyższemu Reprezentantowi Rzplitej i ślubuje kunszt strzelecki oddać na usługi Państwa, broniąc całości i niezależności

który to sprzeciw pozwany oddalił. Wobec tego z powołaniem się na wywody moje w sprzeciwie wnosząc niniejszym skargę z wnioskiem

- 1) o uchylenie wymiaru tego podatku,
- 2) o nałożenie na pozwanego kosztów sporu.

(podpis.)

Ojczyzny do ostatniej kropli krwi“
i do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego tej treści:

„Uczestnicy IV Narodowych Zawodów Strzeleckich wraz z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, zebrani w Strzelnicy Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, ślą Ci Najdosłojniejszy Panie Marszałku wyrazy czci i żołnierskiego oddania dla Wodza, zapewnienie o niezłomnej woli bronięcia niezależności Rzplitej, oraz dostępu do polskiego morza, ćwicząc oko i dłoń w Ojczyzny obronie.“

Po wysłaniu depesz, wystrzał armatni oznajmił rozpoczęcie zawodów, do których w pierwszym dniu zgłosiło się około 400 zawodników. Dla wygody zawodników, uruchomiona została na Strzelnicy Ekspozytura Urzędu pocztowego, na cały czas trwania zawodów, tj. do dnia 23 bm. włącznie.

Wyniki strzelania okręgowego Związku Pom. Zjedn. Bractw Strzeleckich.

W dniach od 12 do 15 sierpnia br. odbyło się w Toruniu strzelanie o godność króla okręgowego Okręgu Pomorskiego Zjednoczenia Bractw Strzeleckich. Wyniki strzelania były następujące:

1. Tarcza królewska okręgowa: królem okręg. brat Artur Szule, I rycerzem br. Nass, Radzyn, II ryc. brat Troka, Wejherowo.

2. Tarcza honorowa: 1. Cyrus, Solec 90 pierścieni, 2. Stefanowicz, 89 p., 3. Nass, Radzyn 89 p., 4. Szule, 89 p., 5. Puchalski 88 p., 6. Kapczyński 87 p., 7. Bożeński 87 p., 8. Kajdan 86 p., 9. Barczyński 85 p., 10. Ambroszkiewicz 85 pierśc.

3. Tarcza Pomorza: 1. Kaleta, jun. Chojnice 59 p., 2. Frankiewicz, Poznań 58 p., 3. Kapczyński 58 p., 4. Kwieciński, Bydgoszcz 58 p., 5. Stefanowicz 57 pierśc.

4. Tarcza płytkowa m. Torunia: 1. Mazur, Grudziądz, 2. Jasiński, Grudziądz, 3. Orłowski, Chełmża, 4. Omieczynski, 5. Frankiewicz, Poznań, 6. Kapczyński, 7. Stosjus, Mogilno, 8. Lipiński, 9. Bożeński, 10. Rogowski, Wąbrzeźno.

5. Tarcza Kopernik: 1. Magnus, Wejherowo 60 p., 2. Stefanowicz 59

pierśc., 3. Barczyński 59 p., 4. Hoffmann 59 p., 5. Frankiewicz, Poznań 59 p., 6. Sulecki 59 p., 7. Szule 59 p., 8. Gliszczynski 59 p., 9. Kapczyński 58 p., 10. Lipiński 58 p., 11. Sikora 57 p., 12. Tyrchan 57 p., 13. Płotka, Inowrocław 57 p., 14. Peski, Wejherowo 57 p., 15. Puchalski 57 p., 16. T. Witkowski 57 p., 17. Biały, Chełmno 57 p., 18. Nass, Wąbrzeźno 57 p., 19. Jurkiewicz 57 p., 20. Wróblewski, Inowrocław 57 p., 21. Kajdan 56 p., 22. Oter, Gniew 56 p., 23. Bożeński 56 p., 24. Stosjus, Mogilno 56 p., 25. Koniczny 56 p., 26. Biały Wąbrzeźno 56 p., 27. Kaleta, Chojnice 56 p., 28. Omieczynski 56 p., 29. Czachla 56 p., 30. Czapczyk, Grudziądz 56 p.

6. Tarcza Bałtyk: 1. Gliszczynski 60 pierśc., Sikora 60 p., 3. Bagiński 59 p., 4. Kunert, Tezew 59 p., 5. Wienczek 59 pierśc., 6. Przeworny, Solec 58 p., 7. Kwieciński, Bydgoszcz 58 p., 8. Bożeński 58 p., 9. Płotka, Inowrocław 58 p., 10. Włoch 58 p., 11. Stefanowicz 58 p., 12. Czecha, Solec 58 p., 13. T. Witkowski 58 p., 14. Gośliński 58 p., 15. Góralski, Wąbrzeźno 58 p., 16. Gumiński, Starogard 58 p., 17. Jurkiewicz 57 p., 18. Frankiewicz 57 p., 19. Barczyński 57 p., 20. Puchalski 57 p., 21. Nass, Radzyn 57 p., 22. Troka, Chojnice 57 p.,

23. Kurowski, Chełmno 57 p., 24. Paluszynski 57 p., 25. Ambroszkiewicz 56 p., 26. Krystek 56 p., 27. Błaszkiewicz 56 p., 28. Biały, Wąbrzeźno 56 pierśc., 29. Chudziński, Wąbrzeźno 56 p., 30. Głaza, Świecie 56 pierśc.

7. Tarcza Zjednoczenia: 1. Kurowski, Chełmno 59 p., 2. Stefanowicz 58 p., 3. Omieczynski 58 p., 4. Bagiński 57 p., 5. Lipiński 57 p., 6. Sas-Jaworski, Warszawa 57 p., 7. Gośliński 57 p., 8. Sikora 57 p., 9. Tyrchan 56 p., 10. Kapczyński 56 p., 11. Stosjus Mogilno 56 p., 12. Sporny, Bydgoszcz 56 p., 13. Wróblewski, Inowrocław 56 p., 14. Frankiewicz, Poznań 56 p., 15. Puchalski 56 p., 16. A. Szule 56 p., 17. Ambroszkiewicz 56 p., 18. Megger, Podgórz 55 p., 19. Witkowski 55 p., 20. Magnus, Wejherowo 55 p., 21. Gliszczynski 55 pierśc., 22. Tuchocki, Ostrów 55 p., 23. Cyrus, Solec 55 p., 24. Nass, Radzyn 55 p., 25. Biały, Wąbrzeźno 55 p., 26. Skrzyppnik, Kowaleko 55 p., 27. Niedźwiewski, Więcbork 55 p., 28. Kiloń, Kowalewo 55 p., 29. Bożeński 55 p., 30. Rygól, Solec 55 p., 31. Lemke, Wejherowo 55 p., 32. Płotka, Inowrocław 55 p., 33. Orłowski, Chełmża 55 p., 34. Krystek 54 p., 35. Kwieciński, Bydgoszcz 54 p., 36. Panknin, Chojnice 54 pierśc., 37. Jurkiewicz 54 p., 38. Kajdan 54 p., 39. Czarnecki, Więcbork 54 p., 40. Barczyński 54 pierśc.

8. Tarcza „DOK. VIII.“ 1. Frankiewicz, Poznań 56 p., 2. A. Szule 49 p., 3. Kapczyński 48 p., 4. T. Witkowski 45 p., 5. Stefanowicz 45 p., 6. Mielczarski, Chełmno 43 p., 7. Kunert, Tezew 43 p., 8. Chudziński 42 p., 9. Pilaczyński, Bydgoszcz 42 p., 10. Nass, Radzyn 42 pierśc.

9. Tarcza wolnorożna „Wisła“ (Zeton): 1. Szule 51 p., 2. Frankiewicz, Poznań 50 p., 3. Gośliński 50 p., 4. Kapczyński 47 p., 5. Stefanowicz 47 p., 6. Pilaczyński, Bydgoszcz 45 p., 7. Chudziński 45 p., 8. Nass, Radzyn 44 p., 9. T. Witkowski 44 p., 10. Omieczynski 43 p.

(Uczestnicy, przy których nazwiskach nie jest podana miejscowość, są członkami Bractwa Strzeleckiego w Toruniu).

Uroczystość powitalna z okazji IV narodowych zawodów strzeleckich w Toruniu.

W niedzielę, dn. 19 bm. odbędzie się uroczyste powitanie ogółu zawodników przez władze miasta Torunia i Komitet miejscowy.

O godz. 16-tej zawodnicy i goście zbiórą się na dziedzińcu Ratusza przy Starym Rynku, gdzie wygłoszone zostaną przemówienia powitalne, po czym wszyscy udadzą się na zwiedzenie wystawy ogrodniczo-przemysłowej.

O godz. 18-tej odbędzie się wspólna czarna kawa na strzelnicy bractwa strzeleckiego przy Zieleńcu, wydana przez Komitet miejscowy i Magistrat m. Torunia.

Wszystkich zawodników uprasza się o wzięcie udziału w tych uroczystościach.

Teatr Pomorski.

Nie trzeba się niczemu dziwić

Komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego. Gościnnie występ i reżyserja Ludwika Czarnowskiego. b. dyrektora teatrów miejskich we Lwowie.

Z niezwykłą i niecodzienną sympatją patrzeliśmy na tą ciekawą sztukę, ujętą w lekką formę komedjową, a bez zenady pokazującą język obyczajowości arystokracji i karykaturze tego środowiska. W komedji tej, znać szeroki rozmach i doskonały dowcip zaprawiony na sposób swojski. Ludzie Kiedrzyńskiego, są przedewszystkiem zabawni. To też patrząc na nich, śmiejemy się śmiechem najsolidniejszego gatunku. Całość zmontowana pysznymi dialogami, trzyma się

doskonale i harmonijnie. Publiczność bawiła się znakomicie na tej interesującej komedji i przyjęła ją nadzwyczaj serdecznie. Gdy do tego dodamy wyborną grę naszych artystów, to śmiało powiedzieć możemy, że nie trzeba się będzie dziwić, jeżeli tłumy publiczności będą codziennymi widzami tej przemilej i zabawnej komedji.

Mimo ostrzegawczego tytułu — „Nie trzeba się niczemu dziwić“ — sympatyczny, a sztuce polskiej wielce zasłużony nasz gość p. Czarnowski, zmusił nas swoim talentem i swoją przepyszną kreacją do poważnego zdziwienia. Zobaczyliśmy majstersztyk aktorski, w całym tego słowa znaczeniu. Mimika twarzy, każdy ruch, każde stąpnięcie, było godne podziwu. Była to prawdziwa zabawna figura podstarzałego Don Juana, skretyniałego arystokraty. Całość roli hr. Starowieckiego, w ujęciu p. Czarnow-

skiego, przykuwała uwagę widzów. P. Orzechowski — stanął godnie — jako hr. ne Nohl — obok gościa. Wyczuł on doskonale nastroj sztuki i grał z nadzwyczajną poprawnością i bajeczną dyskrecją. Pomimo że miał on przy p. Czarnowskim trudne zadanie do spełnienia, potrafił jednak wyjść zwycięsko i zjednął sobie widownię. Maszka doskonała i bardzo sympatyczna. Najtrudniejsze zadanie w tym koncertowym zespole miała nowo pozyskana siła naszej sceny p. Hajdamowiczówna. Nic więc dziwnego, że pierwszy jej debiut na naszej scenie w towarzystwie „tuzów“, musiał się odbyć nieodstępnie w takich warunkach trema. Pomimo tej tremy — a co za tem idzie, zbyt cichego wygłaszania tekstu, p. Hajdamowiczówna wyszła jednak z tej opresji obronną ręką. Z pierwszego jej występu, można już osądzić, że ma się przed sobą talent, który u-

miejętnie prowadzony i wyzyskany, będzie rozwijał się pomyślnie. Jej Stella, utrzymana była w dobrym komedjowym tonie, zarysowana trafnie, aczkolwiek przeprowadzona nie była jeszcze równo. Całość miała powab i dużo wdzięku. Ruchy opanowane, warunki zewnętrzne dodatnie. P. Waczyńska w roli przyjaciółki Róży, utrzymywała się w dobrym typie. Razil jedynie brak swobody, przede-wszystkiem w ruchach. P. Jaglarz również nowy nabytek, w roli Jana — wprowadzony w dobry ton, nie potrafił jeszcze wyzyskać wszystkich momentów roli. Całość uzupełnił dodatnio w epizodycznych rolach pp. Jejde, Jaworski, Rymsha i inni.

Dla dekoracji II i III aktu istnieją zastrzeżenia. Wube.

*

Doroczne zawody strzeleckie Tow. Powstańców i Wojaków w Rudniku pod Grudziądzem.

Zgodnie z zarządzeniem okręgu, odbyły się w niedzielę dnia 12 bm. na własnej strzelnicy doroczne zawody strzeleckie naszego Towarzystwa. Udział w zawodach brali wszyscy członkowie. Znaczącą rolę w imprezie odegrała muzyka Twarzystwa Muzycznego w Mniszku na czele, marszerują Powstańcy i Wojacy dziarskim i żołnierskim krokiem na strzelnicę, by tam pokazać swoją sztukę w strzelaniu. — Istotnie, podczas strzelania przekonaliśmy się, że prawie każdy członek Towarzystwa był w strzelaniu do tarczy mistrzem. Rywalizowano między sobą, a więc 12-ki sypały się jak z kosza. Satisfakcją było przyglądać się strzelającym. Ze spokojem układano się do strzału, a patrząc z ukosa na rozstawione tuż przy stole strzeleckim przepiękne nagrody, rościł sobie doń każdy pretensję, a temsamem chciał zostać najlepszym strzelcem. Dla nich one tylko były przeznaczone.

Podczas strzelania przygrywała orkiestra — tuż w pobliskim lasku urządzono rozmaite atrakcje jak: loterię fantową, tłuczenie garnka, koło szczęścia i strzelanie z wiatrówek. Rolę gospodarzy tej imprezy, pełnili członkowie Towarzystwa, a każdy z nich wywiązał się bardzo udatnie. Frekwencja gości — nawet z dalekich okolic — była bardzo wielka. Piękne wygrane w poszczególnych atrakcjach nęciły ich do brania udziału i „próbowania szczęścia“. Pogoda piękna, dlatego też bawiono się weale nieźle.

Po ukończeniu strzelania (godzina 18-ta) przewodniczący komisji strzeleckiej, odczytał przed frontem zebranych w dwuszeręgu Powstańców i Wojaków nazwiska króla i siedmiu najlepszych strzelców. W krótkich słowach podziękował im za dobre wyniki pracy nad sobą — stawił ich za przykład innym członkom, i wzywał do dalszego intensywnego szkolenia się na polu przysposobienia wojskowego.

Brawurowymi oklaskami powitano króla porucznika rez. Kmiecica — sekretarza Towarzystwa, któremu wręczono I-szą nagrodę (przepiękny serwis do kawy, dar. p. inż. Marciniaka), dalsze nagrody otrzymali: druh Domi-

niczak (nikłowy zegarek kieszonkowy, dar „Resursy“ urzędników H. & V. w Mniszku); drh. Chmielecki (szklany serwis do herbaty, dar prezesa Piaseckiego); drh. Rohte (budzik, dar pp. Krzyżaniaków); drh. Kaczorowski (serwis do likieru i popielniczka, dar pp. urzędników kol. w Mniszku); drh. Wellmann, wój (koszyk do robót ręcznych, dar p. Skowrona); drh. Willmowski (popielniczka, dar pp. Rymoczek) i drh. Romanowski (5 kg. marmelady poziomkowej, dar firmy Kurowski w Grudziądzu).

Po wręczeniu nagród przemawiali do wojaków i publiczności wójt p. Wellmann i sekretarz Towarzystwa drh. Kmiec. Wniestono gromkie okrzyki na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta Mościc-

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

K. S. „POMORZANKA“ I. WABRZEŻNO „OLYMPIA“ II.

Jutro w niedzielę dnia 19 sierpnia br. odbędzie się o godzinie 4-ej po południu na boisku własnym T. S. „Olympia“ (Droga do Lotniska) mecz piłki nożnej pomiędzy powyższymi drużynami. „Olympia“ występuje w następ. składzie: Bramka: Kozłowski, obrona: Preis, Antkiewicz, pomoc: Radzikowski, Micielski, Kulczyk, napad: Baranowski, Jarzyński, Wilczewski, Nepton, Drzewoszewski, rezerwa: Nawrocki. Przyjazd „Pomorzanki“ o godz. 2-ej autobusem. Miejsce zatrzymania przy Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu.

PRZED BIEGIEM „DOKOŁA POLSKI“.

Jak się dowiadujemy, organizowany przez „Przegląd Sportowy“ i Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, bieg „Dookoła Polski“ wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród kolarzy z całej Polski.

Komitet wykonawczy biegu otrzymał już około 30 zgłoszeń, wśród których znajdują się nazwiska doskonałych sportowców.

M. in. zgłosiło się 3 kolarzy austriackich. Są to Silberbauer, Leher i Pangler. Udział zagranicznych kolarzy wpłynie niewątpliwie na obo-

kiego, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Tak zakończono zawody. Z muzyką na czele, udano się teraz w zwartym oddziale na salę p. Skowrona, gdzie urządzono zabawę. Bawiono się tutaj skromnie, lecz wesoło. Ochoczo, przy dźwiękach orkiestry, angażowano nasze zacne panie i panienki do tańca, by przez to pokazać, że jesteśmy nie tylko „zuchami“ w władaniu bronią, lecz, że równie sprawnie potrafimy zatańczyć polkę, mazurę, krakowiaka i inne.

*

Na tem miejscu niech nam będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do przygotowania tegoż przedsięwzięcia a w szczególności jest nam miłą powinnością, podziękować W.P. Marciniakowi, kierownikowi zakładów H. & V. w Mniszku, za wydatną pomoc i stałe wspomaganie nas w wszelkich potrzebach.

Zarząd.

strzenie konkurencji i przyczyni się do zainteresowania tym gigantycznym biegiem w sferach zagranicznych.

Przypominamy raz jeszcze, iż bieg odbędzie się w dniach 7—16-go września rb. i obejmie 8 etapów, łącznej długości około 1540 klm. Zgłoszenia do biegu przyjmuje Komitet Wykonawczy w Warszawie, ul. Obózna 3, Dynasy.

NAGRODA ZA ZDOBYCIE MISTRZOSTWA OLIMPIJSKIEGO.

Oryginalną nagrodę za zdobycie mistrzostwa olimpijskiego w zapasnictwie otrzymał znany zawodnik węgierski Keresztes. Keresztes, który w chwilach wolnych od treningu zajmuje się rzeźnictwem, wrócił dopiero przed kilku dniami z Amsterdamu do Budapesztu, gdzie znajduje się pod jego opieką starszka matka i młodociana siostrzyczka.

Keresztes nie znajduje się w świetnych warunkach materialnych. Zawód rzeźnika nie przynosi mu zbyt dużych dochodów, to też skromny jego majątek był obciążony poważnym

długiem 400 pengö u właściciela domu. Na szczęście dom, w którym Keresztes zamieszkuje jest własnością państwową, gdy więc tylko w sferach miarodajnych otrzymano wiadomość o kłopotach finansowych doskonałego zapasnika, minister opieki społecznej zwrócił się natychmiast do niewypłacalnego lokatora z propozycją skreślenia zaległego czynszu, jako nagrody za czyn olimpijski.

Pisma czasokie podające tę wiadomość, nie donoszą jednocześnie, czy Keresztes zgodził się na tę propozycję. Ze względu jednak na sytuację materialną zawodnika, skłonni jesteśmy przypuszczać, iż zgodził się on na ten projekt. Ale jeżeli tak było, to czy Keresztes jest jeszcze amatorem?

Z Giełdy.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 17. 8. (AW.) Żyto nowe 38,50—39, pszenica stara 55—56, nowa 52—53, jęczmień browarowy 41—41,50, na kaszę 38—39, owies jednolity stary 48—49,50, nowy 40—42, otręby żytnie 28—29, pszenne 29—30. Obroty małe. Tendencja spokojna.

DEWIZY.

Warszawa, 17. 8. (AW.) Belgja 124,02, Holandia 357,60, Londyn 43,28, Nowy Jork 8,90, Paryż 34,83, Praga 26,42, Szwajcaria 171,70, Wiedeń 125,69. Tendencja spokojna.

WALUTY.

Gdańsk, 17. 8. (AW.) Za 100 zł. loco Gdańsk 57,75—57,89, przekaz na Warszawę 57,72—57,87, dolar w stosunku do zł. 8,90, za 100 guld. prywatnie 172,711—173,810.

Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach, i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych naturalna woda gorzka Franciszka Józefa stosuje się dla codziennego oczyszczania przewodu pokarmowego. Kliniki uniwersyteckie stwierdzają, iż woda Franciszka Józefa, szczególnie w wieku średnim i podeszłym stanowi doskonały środek przeczyszczający *złodek i kieszki*. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Rozpowszechniajcie „Goniec Nadwiślański“

W godzinę potem, podczas obiadu, kiedy opowiadałem o tym fakcie zebranym oficerom, to dowódca naszego pułku, ppłk. Sawicki, opowiadał mi, że podczas walki dzisiejszej widział jakiegoś księdza, prowadzącego na nieprzyjaciela oddział ochotników.

Był to, jak później dowiedzieliśmy się wszyscy, ś. p. bochaterski ksiądz Skorupka.

Chciałem tu jeszcze nadmienić o paru koniecznych epizodach, które jak wszędzie, zdarzyły się i tu, ale zaniechałem tego z braku miejsca, a które poświęcę dla zaspokojenia ciekawości zecera o moich osobistych czynach, czyli jak on się wyraża „wczynach“, przytaczając wyciąg z oficjalnej relacji o mnie z tego dnia.

„Do d-wa 8-mej dywizji przez 15 brygadę! — Nieprzyjacieli mocno usadowił się we wschodniej wsi Ossowo. Rezerwów żadnych nie mieliśmy. Formowane na przód oddziały z rozbitków, rozpraszały się w ogniu karabinowym i karabinów maszynowych nieprzyjaciela. W rezerwie 33 p.p. pozostały tylko dwie kompanie marszowe jeszcze nie wcielone do pułku, które na ten czas pod dowództwem majora Dobrowolskiego rozwinęły się za wsią i dzielnie prowadzone przez swego dowódcę, śmiało ruszyły do kontrataku, posuwając się w kierunku północno-wschodnim wzdłuż wsi. Nieprzyjacieli został powstrzymany i po kilkugodzinnej walce nie wytrzymał, zaczął się wycofywać, pozostawiając w ręku grupy mjr-ra Dobrowolskiego jeńców i dwa karabiny maszynowe.“

ZYGMUNT DOBROWOLSKI.

Z czarnej doby.

III.

— No i cóż on? — zapytałem z ciekawieniem.

— No, stulił uszy i uciekł precz z cukierni.

— Ha, ha, ha — śmieliśmy się z Urbanem pospołu, czując się wtedy polakami więcej, niż kiedy indziej, przejęci wewnętrznie rozrzewniającym szacunkiem dla tej patriotycznej i wojowniczej niewiasty.

— Panowie! nieprzyjacieli już atakuje nas — rozległ się nad nami donośny głos. We wnętrzu opuszczonej przez właścicieli, a zajmowanej przez sztab naszego pułku karczmy, powstało ogólne poruszenie. Byliśmy zresztą zupełnie gotowi. Po wczorajszym wieczornym krótkim napadzie bolszewików, który był tylko prylugium, spodziewaliśmy się generalnego boju na dzień dzisiejszy i dla tego, nie rozbiegając się, spędziliśmy krótką letnią noc w półdrzemce. Ja i dowódca pułku na gołych rydlach, a młodzież sztabowa na słomie w sąsiednim pokoju.

Na ten okrzyk zerwaliśmy się wszyscy na równe nogi i po chwili byliśmy na podwórzu. Ordynansi zbiegali się z posiadłanymi kołami. Wróciłem wokół okien. Na wschodzie jaśniał szeroki pas, rozpoczynającego dnia, dnia sławetnego w dziejach oblężenia Warszawy — 14 sierpnia 1920 r.

— Czubariki pehaja się, p. m-rze — rzekł do mnie ordynans, podając mi konia.

— Nic, niech się pehaja, pokażemy im gdzie raki zimują — odpowiedziałem, wsiadając na konia.

Dowódca pułku, zebrałszy nas, powiadomił, że na podstawie ostatnich doniesień, bolszewicy z wielką furją atakowali nas, wyparli z pozycji naszą przednią linię, natarczywie uderzając w dalszym ciągu. Mają znaczną liczebną przewagę i kulomioty. Nasi cofają się, czepiając się uparcie chat, płotów i drzew. Położenie jest groźne i, odjeżdżając naprzód, polecił mi, abym patrzył i podtrzymywał porządek w tyle. Jedną z najbliższych moich czynności była troska o jak najprędze zebranie oddziału ochotniczego, przybyłego wczoraj z wieczora z Warszawy, w liczbie dwóch kompani i z powodu spóźnionej pory przybycia niewielonego jeszcze do bataljonu naszego pułku (33) i odesłanego na spokojny nocleg do stodół w tyle wioski (Ossowa).

Więc zbierałem na gwałt, zbiegających się zewsząd zaspanych i dokonczających zabiegów swej toalety.

Wsluchując się w odgłosy boju, odczuwałem wielkie zaniepokojenie z powodu coraz zbliżających się odgłosów strzałów: oznaczało to coraz intensywniejsze cofanie się naszych.

Nie będę opisywał tych rozmyślań, jakiem się poddawałem w tym czasie, ponieważ o tem pisałem już dawniej.

Tutaj tylko krótko powiem, że zebrałszy ochotników i, rozejrzawszy się w sytuacji, uderzyłem z nimi na wroga.

Bolszewicy, ujrawszy nas w chwili, kiedy już byli najpewniejsi, zwy-

cięstwa i w miejscu, w którym najmniej spodziewali się tego, wprost wściekli się, obsypując nas gradem kul z karabinów i kulmiotów.

Byłem zadowolony, że mój manowr się udaje, bo najpierw ściągnąłem na siebie „uwagę“ nieprzyjaciela, co bezwarunkowo powinno było ulżyć tamtym rozbijanym po pierwsze, a po drugie wstrzymuje go od parcia na Rembertów.

Nie będę opisywał tej kilkugodzinnej walki, bo pisałem o tem w roku zeszłym. Poświęcę tylko w dalszym ciągu niniejszego kilkanaście słów jednemu z epizodów, towarzyszącym wypadkom tego dnia.

*

Po wyparciu wroga i zajęciu przez nas swoich starych pozycji, powracając przez pobojowisko do sztabu pułku. Po drodze oglądałem poległych i rannych. Przechodząc koło jednego, leżącego na piersiach z rozrzuconymi rękoma, zauważyłem, że zabity był w długim szarym surducie. Głowy nie było widać z pod podniesionego kołnierza. Kazałem towarzyszącemu mi żołnierzowi podnieść kołnierz i popatrzeć czy żyje. — Trup p. m-rze — odpowiedział żołnierz, obejrzwawszy dobrze nieboszczyka. Jednak zainteresowałem się bliżej, ktoby to mógł być i obrzuciłem jeszcze raz okiem całą postać zabitego. Jakież było zdziwienie, kiedy z pod rozpostartych na piasku pachew dostrzegłem fioletowy krzyż na końcu stuły kapłańskiej.

— Książd — wyrzekłem głośno i ze czcią przeżegnałem się za spokój duszy poległego za ojczyznę kapłana.

Wróciłem!

Radca Zdrowia
Dr. Jacob
Plac 23 Stycznia 21.

Przyjmuje
od godz. 9—11 przed poł.
3—5 popołud.

Instytut Muzyczny w Grudziądzu
koncesjonowany przez Minist. W. R. i O. P.
Przedmioty:
Fortepian, skrzypce, violonczela, śpiew solowy, teoria muzyki. — Własny fort. pian do ćwiczeń. — Biblioteka do użycia uczni.
Informacje i zapisy: Biuro ul. Kościuszki 24 otwarte 9—12 i 15—18.

Katol. zakład pogrzebowy
Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 7.
Wielki wybór trumien.
Karawan i dekoracja bezpłatne.
Ceny przystępne.

NA RATY
miesięcznie 18 zł.
pierwsza wpłata 36 zł.
„GLORIA“
NAJLEPSZY ROWER
KROMCZYŃSKI
POZNAŃ
Al. Marońkowskiego 5.
Obok poczty.
Roczna sprzedaż przeszło 1500 rowerów.

Poszukuję dla mojej kwiaciarni od zaraz lub 1. 9. 28. dzielną starszą
KWACIARKĘ
z dobrymi świadectwami
Zgłosz. przyjmuje **L. Makowski**
Zakład Ogrodniczy Cegielniana 12 a.

Obuwie sportowe i ludowe **„PEPEGE“**
najtaniej w
Magazynie **„Sport“**
Sienkiewicza 8.

Nadzwyczajna okazja spadkowa!
Na zlecenie za bezcen do sprzed.:
Damski pierścionek, z 10 brylantami wokoło, 1 szafir, oprawa w platynie . . . 450 zł.
Damski pierścionek z brylantami, długi fason wiedeński, blisko 1/2 Karat, 20 diamentów Markiza . . . 260 „
Damski pierścionek z brylantem i perłą prawdziwą . . . 135 „
Damski złoty zegarek, ze złotą masywną bransoletką 14 kar. anker, werk szwajcarski . 100 „
Damska papierosańca, srebrna nowa masywna . . . 35 „
B. PAPIER, Grudziądz
Mickiewicza 21, I p.

DZIS
każdy kulturalny dom prenumeruje i czyta
KSIĄŻKI
BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO
KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA 2.6.50 GR.
Warszawa-Chmielna 6 • P.K.O. — 9770

„VITALIS“
Grudziądz - Pańska 14.
Szan. Obywatelstwo m. Grudziądza i okolicy podajemy do łask. wiadomości, że z dniem 15 lipca b.r. otworzyliśmy zakład wyrobów powoźniczych i chemicznych, przyborów rybackich i sieci, tapicerskich gurtów, szpagaty, drylichów i gobeliny, wyrobów futowych, śloderskich i szewskich.
POLECAMY:
Sienniki, łóżka polowe, hamaki, krzesła ogrodowe, plandeki, szczotki, teki szkólne i baty.
Prosząc o łask. zwiedzenie naszego zakładu bez przysmusu kupna pozostajemy z poważaniem
„VITALIS“

Bacznosc!
Każda pani powinna do zaprawiania owoców używać tylko **cukier kostkowy**
który jako taki ma najlepsze składniki konserwacyjne i kalkuluje się najtaniej. Cukier kostkowy jest do nabycia we wszystkich składach kolonialnych.

PRZEDSTAWICIELSTWA I SKŁADY KONSYGNACYJNE
„ARTOTECH“
WŁAŚC. L. BOESIG
GRUDZIĄDZ PL. 23 STYCZNIA N° 17
NARODNIK UL. STRZELECKIEJ tel. 611
REPREZENTACJE: tel. 611
FABR. PASÓW I ARTYK. TECHN. BRONZOWYCH
FABR. MASZYN I COLEWNI ŻELAZNYCH
AUS. BOTZEK KRÓLUTA ST. WEIGT SASE LÓDZ.
PASY ZAPĘDOWE I NATŁOCZKI
TRANSMISJE
PIECE CYRKULACYJNE
OLEJE
SMARY

HURT Futra DETAL
Skład i pracownia kuśnierska pod tyt.
„FUTROPOL“
właśc. SZPUT — TORUŃ
Mostowa 27.
Wielki wybór najrozmaitszych futer
UWAGA: Przyjmujemy wszelkie obstalunki w zakresie kuśnierstwa wchodzące. Wykonanie pierwszorzędne. Własna pracownia na miejscu.
Ceny znacznie niż.

FIGURKI
marmurowe, gipsowe, wypalane i inne w wielk. wyborze
poleca
KURJER INWALIDA
ulica Mickiewicza 25.

Jadalnie, gabinety, sypialnie
oraz wszelkie inne zamówienia wykonuje dobrze po cenach przystępnych i na dogodnych warunk.
Kurt Seeliger, fabryka mebli
Grudziądz, ulica Mickiewicza nr. 5
wejście przez bramę.

Bacznosc!
Właściciele nieruchomości Osiedliłem się w Grudziądzu jako koncesjonowany kominiarz i wykonuję wszelkie prace w zakresie kominiarskim sumiennie i fachowo o 20 proc. taniej od pracy dotychczasowej. Proszę Szanowną klientelę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa jedynego polskiego w Grudziądzu
Alojzy Piotrowicz
Przedsiębiorstwo kominiarskie w miejscu Pietruskowa nr. 3.

Restauracja Mickiewicza 34
W sobotę koncert!
Kolacja a la carte już od 90 gr.
Menu w niedzielę:
Zupa pomidorowa
Gołąbki pieczone 1.50
Kurczęta pieczone 1.40
Szyneł wiedeński 1.40
Rumszyk 1.40
Mózdżek z jajkiem 1.40
Pieczeń wieprzowa 1.10
Pieczeń cielęca 1.10
Pieczeń wołowa 1.10
Lody śmietankowe.
Bródkowa, właśc.

Materace, kanapy fotele, leżanki
w wielkim wyborze poleca:
Fabr. materacy i mebli wysiękanych
GRUDZIĄDZ, ul. Solna 3. Telefon 84.

Wytwórnia mebli giętych „VOLA“ Wybickiego 46
przyjmuje obstalunki na świeżo nadchodzący sezon, które wykonuje się w bardzo krótkim czasie
Ceny konkurencyjne
Roboty odpowiednia
Warunki bardzo dogodne.

Ważne dla pań!
Trwałą ondulację wykonuje tylko Zakład Fryzjerski **„Juljan“**
Grudziądz, Stara 12.

Szan. Obywatelstwo miasta Grudziądza i okolicy do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem
przy ul. Wiślanej 6
zakład malarski
i przyjmuje wszelką pracę w zakresie malarstwa.
Jan Sosnowski.

Wytwórnia mebli
wysiękanych oraz materacy wszelkiego rodzaju
Jan Stebart, Grudziądz
ulica J. Wybickiego 21.
Wytwórnia prowadzona przez siły tylko fachowe. Dogodne warunki spłaty. — Obsługa rzetelna.
Specjalność:
garnitury klubowe, salonowe etc., oraz kanapy i leżanki.

Ogłaszajcie w „Gońcu Nadwiślańskim“.

SAPON
z „koszulką“
najlepszy środek do prania białizny.
„ASANA“
do bielenia białizny.
Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami.
Zważać na znak ochronny „KOSZULKĘ“; Do nabycia wszędzie Chem. Fab. „Ergasta“ C. Nagórski Starogard-Pomorze.

Z powodu powołania na ćwiczenia wojskowe rezerw. (4894)
od 20. VIII. do 20. IX
nie przyjmuję
W. Górny
dentysta
Jabłonowo (Pom.)

Pomocników malarsk.
i specjalistę na pisanie firm poszukuje od zaraz
B. Klabun, Jabłonowo Pomorze
Telefon 15.

PIEGI, PLAMY, WYRZUTY, USUWA KREM
BENEGNINA
znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery.
BENEGNINA mydło przeliszczone, jako konieczny dodatek do kremu tejsza nazwy usuwa pięgi i plamy na twarzy i ciele.
Cena kremu 2 zł. — mydła 1.50 zł.
Magister Jan Stencel, aptekarz
główny skład i wytwórnia
Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20.

Potrzebujemy natychmiast
zdolnego tokarza
Przemysł Drzewny „Sirug“ S. A.
Grudziądz, Ks. Budkiewicza 2/4.

Nowość
Podręcznik dla rzemieślni,
zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemieślni w pytańach i odpowiedziach, Kazimierza Barciszewskiego instruktora korporacji przemysłowych.
Cena 6,00 zł.
Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!
O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.
Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie“
Grudziądz
ul. Mickiewicza nr. 8.

Salon fryzjerski dla pań i panów.
Gdzie Pani daje sobie tak ładnie główkę trząc?
Tylko u Neumanna 3-go Maja 35.
Tam na życzenie sam wtaśc; składu posiadający 30-letnią znajomość fachową włosy strzyże i jestem zawsze zadowolony.
Proszę niech i Pani raz spróbuje.
Strzyżenie maszyną elektryczną. prędko i przyjemnie.
Salon fryzjerski Neumann.

CHCESZ BYĆ ZDRÓW? PIJ TYLKO PIWO OKOCIMSKIE!!

Reprezentacja Browaru Jana Goetza w Okocimie

TELEFON 104 **MARCHLEWSKI & ZAWACKI, Grudziądz** TELEFON 104

Dostawa w butelkach, beczkach i syfonach.

Nasza tegoroczna

Wyprzedaż posezonowa

rozpoczęła się i trwa tylko jeszcze kilka dni.

Ceny we wszystkich oddziałach znacznie niżono — częściowo do 50%. Zważajcie na nasze okna wystawowe.



Szmechel i synowie p.A.

GRUDZIĄDZ :: Wybickiego 2-4.

Restauracja

Chelmińska „NIESPODZIANKA” Chelmińska

80 Właśc. BABIŃSKI 80

urządza w sobotę dnia 18 i w niedzielę dnia 19 bm. w nowoprzebudowanej salce

WIECZOREK FAMILIJNY połączony z koncertem, na który uprzejmie zaprasza **GOSPODARZ.**

P. T.

Szanownym klientom naszym oraz obywatelstwu Grudziądza i okolicy podajemy do łaskawej wiadomości, że z dniem 17 bm. przenieśliśmy naszą pracownię z ulicy Selnej nr. 3 na

ul. 3 Maja nr. 3

Prosząc o łaskawę dalsze zaszczylenie nas swym zaufaniem kreślimy

Z poważaniem

Warszawska Pracownia Kołder 3-go Maja nr. 3.

Rok zał. 1901. **BACZNOŚĆ.** Rok zał. 1901.
Fotografie paszportowe na poczekaniu. Portrety jakoteż powiększenia z małych i starych fotografii wykonuje
Zakład fotografii artyst. JANA DESONKA GRUDZIĄDZ, Wybickiego nr. 9.
Rok zał. 1901. Wykon. się także amatorskie prace fotogr. Rok zał. 1901.

Bezpłatnie!
Wysyłamy zeszyt pierwszy, a także warunki prenumeraty w celu zapoznania się z sensacyjną powieścią — p. t.:
TADEUSZ KLIMSZOK, wódz band.
Wydawnictwo: S. KAUFMAN, Warszawa, ulica Pawia 33/2.

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pędzle w wielkim wyborze najkorzystniej w **Drogerji Centralnej** ul. Stara 11.

Sprzedam po niskich cenach **1 Kosiarkę** system Kormick **1 Kierat** **3 parniki** **1 młockarnię** **Plugi, Brony, Krajacze do buraków.** **Wszystkie maszyny nowe.** **Także oddam 50 próżnych skrzyń**
J. CERAFICKI GRUDZIĄDZ Chelmińska 1.



BANK LUDOWY
Grudziądz, ul. Józefa Wybickiego 7. (dom własny) 2426
Załatwia zlecenia bankowe i kredytowe
Łokata wkładów oszczędności
Zakup i sprzedaż walut zagr.
Udziela pożyczek pod zastaw.

RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH — **W. Czarnecka** Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. Grudziądz, ul. Szewska 4, (3030)
RESTAURACJA GRUDZIĄDZ Plac 23 Stycznia nr. 19 — Telefon 735
Obiady z 3 dan 1,20 zł. gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramwajow. 5 min. od dworca. Otw. do 1 w nocy.
Kołacja a la carte już od 80 grosz. począwszy.
Właśc.: **Józef Grzeszkowiak.**
RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH —



Pchły roznoszą zarazki

Pchły i inne owady dręczą zarówno ludzi zamożnych jak i biednych. Zamożność i czystość nie bronią od owadów. Brońcie się przy pomocy Flitu.

Jako rezultat starannych i długotrwałych doświadczeń FLIT jest najlepszym środkiem do tępienia i bezwzględnie niszczenia much, komarów, pluskw, karaluchów i wszelkich innych owadów oraz ich zarodków. FLIT dociera do wszelkich szpar i szczelin tępiąc kryjące się w nich owady i niszcząc ich

zarodki. FLIT niszczy mole oraz ich zarodki i zabezpiecza odzież i materiały. FLIT jest łatwy w użyciu i nie plami najdelikatniejszych nawet materiałów i tkanin. FLIT jest zupełnie nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Generalne Zastępstwo na Polskę **Standard Nobel w Polsce S. A.** Centrala - Warszawa, Al. Jerozolimska 57

Składy własne i przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej



NISZCZY

Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki

Bacznosci! Fotografie paszportowe w 1/2 godzinie **Zakład Fotograficzny** 3-go Maja nr. 10.

Uwagze pań poleca się szykowną pracownię sukien damskich **Danuta** ul. Długa 8, I ptr. Od najelegantszych do najskromniejszych. Ceny bardzo przystępne. (41)

Urzednikom i Wojskowym na raty
Okazyjna sprzedaż Tani i dobry towar o 30% tanzy jak w skladzie. Tani i dobry towar o 30% tanzy jak w skladzie.
nowej biżuterji, pierseionków brylantowych, rubinowych, szafirowych, ale ksandrylowych i z prawdziwymi perłami, kolezyków, zegarków złotych, męskich i damskich, firmy Omega, Cyma, Watscha i obrączek ślubnych. Towary otrzymuje wprost z fabryk, ceny zaś ściśle kalkulowane, wobec czego o 30% tańsze jak w składach. Wszelkie reperacje szybko i tania. **Kupuje brylanty, złoto, srebro i platynę, monety niemieckie i rosyjskie oraz łom złota i srebra**
B. PAPIER, GRUDZIĄDZ PRACOWNIA JUBILERSKO-ZEGARMISTRZOW. Mickiewicza 21, I. piętro. — przy poczcie. **Werki G. Bäclera** 5 młotkowe bim-bam 145 zł
Ścisła kalkulacja i najkorzyst. źródło zakupu.

Wykorzystajcie okazję!

Celem opróżnienia składu do
wyłącznej sprzedaży wyrobów
największej fabryki obuwia w Europie

„Bat'a“ Zlin

sprzedają obuwie tylko jeszcze kilka dni
po takich cenach, jakich dotąd w Grudziądzu nie było

FABIAN HERNES

GRUDZIĄDZ

Proszę zwrócić na ceny w oknach wystawowych

Stara nr. 7.

Proszę zwrócić na ceny w oknach wystawowych

Stara nr. 7.

Podziękowanie.
Za troskliwą, pełną poświęcenia opiekę podegas ciężkiej choroby s. p. nieodżałowanej matki naszej
Kazimierzy z Zakrzewskich Pacawiczowej
P.P. Dr-owej Szulcowej, Rutkowskiej i Rakiety'owej — oraz za pomoc i słowa pociechy i ukojenie w ciężkich dla nas chwilach P.P. Prezesowej Zyborskiej, pułkownikowej Zolotenkowej i Alinie Baranowskiej za troskliwe leczenie wychodzące niejednokrotnie poza okres zwykłych obowiązków lekarskich Panu dr. Górskiemu i wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu zmarłej ostatniej przysługi — składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. (2654)

Córki, synowie i zięć.



Z powodu nawału pracy a zbliżając się święta Wszystkich Świętych zalecamy już teraz zamawiać **grobowce i pomniki** które na czas ustalone być mają. Wszelkie zamówienia załatwiamy skrupulatnie. Na zapytania kosztorys i rysunek.
J. Kostuchowski
Grudziądz
Tuszeńska - Grobla 1.
Po cenach załżonych

Nowoczesne oświetlenie okien wystawowych

Siemens'a reflektor z srebrnym lustrem
Proszę żądać bezpłatnego zademonstrowania

Tel. 198 Ad. Kunisch, Grudziądz Toruńska 4
Biuro budowy i instalacji dla światła i siły elektr.

Sprzedaje
Sprzedam przy mieście dom kilkupokojowy z zabudowaniami, 3 mrg. ziemi, ogród owocowy 100 drzew. (2620) Nowawieś 38.

Sucho drzewo opałowe sprzedaje tanio
Bauhof
Moniuszki nr. 9.

Pokój męski jak nowy, nadający się do celów biurowych, tania do sprzedania Ottke, Koszarowa 12. (2653)

Mieszkania
Pokój z osobnym wejściem, z utrzymaniem lub bez, dla solidnego pana do wynajęcia od 1. 9. lub później ul. Ks. Budkiewicza nr. 31, I p. pr. (2645)

Pokoju umeb. z niekrepując. wejściem poszukuje się od zaraz lub 1. 9. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2652.

Pokoju z kuchnią lub bez poszukuje od zaraz Władysław Dubanowski, Toruńska 35 u. p. Szultza. (2643)

Poszukuje się **mieszkania** 1-2 pokoi. z kuchnią. Wiadomość w składzie papieru Pl. 23 Stycznia 22. (2662)

3 i 2 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia Stawicki, Plac 23 Stycznia 17.

Poszukuję swobodnego, dobrze umebł. pokoju ewtl. z balkonem od 1. 9. Zgłoszenia do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2651.

Ozlerzawy

Plac w centrum miasta, nadający się pod budowę 1100 m. kwadratowych. Wiadom.: Grudziądz, Stara 14.

Sklep w centrum miasta Grudziądza do wdzierżawienia z całkowitem komfortem urządzeniem do tego 5cio pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Tylko odpowiedni reflekt. Wiadom. w Admin. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2627.

Poszuk. posady
Szofer kowal poszukuje posady Teodor Janowski, Zakrzewo, pocz. Mełno, pow. Grudziądz. (2640)

Wolne posady
Kilku stolarzy poszukuje od zaraz Zawadzki, mistrz, stolarski, Kwiatowa nr. 11. (2593)

Wytwórnia mebli giętych, „Vola“ Wybickiego 46 poszukuje od zaraz 2 chłopców 15 letnich do pracy. (2664)

Pomocnik piekarski i uczeń mogą się zgłosić (2648) Piekarnia Mniszek Rząd.

Potrzebny chłopiec do koni (2660) Emil Gediga, Dragasz.

Chłopiec lub dziewczyna potrzebna do bufetu kina „Nowości“ Zgł. do właścic. restauracji „Zacisze“ Chelmińska 20. (2658)

Chłopiec do posyłek może się zaraz zgłosić. Świadectw. szkolne przedłożyć. (4859)

Dom Eksped.-Handlowy R. Schimmelfennig w.l.: P. Witkowski.

Dziewczynna młodsza do wszelkich prac domowych potrzebna od zaraz Chelmińska 7, III p. wejście z ul. Venzkiego. (2657)

Poszukuję od zaraz lub od 1. 9. **uczenicę biurową i młodszego ekspedjenta.**

Zgłoszen. piśmienne uprasza się składać do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4839

Przyjmuję uczennice do nauki szycia i kroju. Nadgórna nr. 23 II. ptr. Lipińska. (1241)

Potrzebna służąca umiejacą dobrze gotować od zaraz Szewka 4, part.

Uczenicę władającą językiem polskim i niemieckim poszukuje (2656) G. Kuhn, Stararynkowa 1.

Do składu papieru Plac 23 Stycznia 22, potrzebna zaraz **panienka** obeznana z branżą.

Potrzebna starsza, samotna kobieta na cały dzień do wszelkich prac domowych. Zgł. się Grobłowa 5. skład.

Potrzebna od zaraz kwalifikowana kuchmistrzynie do samodzielnego prowadzenia kuchni restauracyjnej. Zgł. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod „Kuchmistrzynie“. (2608)

Służąca potrzebna od zaraz do wszelkich prac domowych Restauracja F. Dominikowski, Strzelecka 15/16.

Służąca porządna i uczciwa z dobrymi świadectwami do wszelkich prac domow. może się zgłosić Wybickiego 25, I p. l.

Kupna
Sieczkę słomę - owies mieszaną jęczmień kupuje stale Jan Lipowski Małe Tarpno p. Grudziądz. (2500)

Nauka
CHCESZ OTRZYMAĆ PO-SADE? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycieczki, listowności kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografii, nauki handlu, prawa, kaligrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografii). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Do składu papieru Plac 23 Stycznia 22, potrzebna zaraz **panienka** obeznana z branżą.

Pisania na maszynach wyuczam biegle. Pełny kurs korespondencji urzędowej, handlow. i bankowej oraz budżety wykazy i bilanse w ciągu 4-6 tygodni. Otwarty również Kurs wieczorowy 6 maszyn różn. syst. Opl. za cały kurs 50 zł.

M. Lipowska Lipowa 33, I piętro wejście z ul. Killińskiego.

Żeńska Szkoła Zawodowa
Grudziądz
ul. Trynkowa 19.
Zapisy uczeni od 18 sierpnia do 1 września br. Początek lekcji 6 września. Nauka obejmuje działy: krawiectwo i hafciarstwo. Kurs trzyletni. (2054) Przy szkole internat.

Lekcyj francuskiego, angielskiego i niemieckiego udziela nauczyciel z wyższym wykształceniem. Staszyc 1 part. lewo. (2412)

Okazja!
Od 1 września rozpocznie się skrócony kurs kroju i modelowania specjalnie dla p. krawcowych. Zapisy Lipińska, Nadgórna 23, II p. Dla przyjezdnych pomieszczenie. (4822)

Szkoła szoferska
Kursy kierow. samoch. Fr. Lipińskiego w Grudziądzu ulica Mickiewicza 19 Kursy dla zawodowych szoferów i dżentelmenów. — Przyjmowanie codziennie. Kurs trwa 3 miesiące. Warszawa reperacji samochodowych. Doróżki samochodowe dzień i noc przez telefon 94 i 494.

Goniec Nadwiślanski wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolatomowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Przy częstszym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: Jan Zagierski. Redaktor odpow. L. Doliński w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11-1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Goniec Nadwiślański Ilustrowany

Bezpłatny dodatek tygodniowy *Goniec Nadwiślański*

NR. 34.

GRUDZIAZ, 19-go SIERPNIA 1928 R.

ROK II.

P L O N W I E Z I E M Y - P L O N .

Koniec lipca i pierwsza połowa sierpnia, to okres najpiękniejszy dla rolnika, okres zbierania plonów za całoroczny ciężki trud i znoje.

Okres żniw w Polsce ma specjalną tradycję, streszczającą się w pięknej i barwnej uroczystości, nazwanej „wieńiec” albo „dożynki”. W niektórych stronach Polski uroczystość ta nosi nazwę „okrężne”.

Nazwa ta powstała stąd, że odbywa się ta uroczystość już pod koniec lata, gdy już wszystko zboże jest pod dachem, to znaczy, gdy żniwiarze z sierpami i kosą „okrążają” już wszystkie pola.

Jak Polska długa i szeroka, wszędzie po wioskach już pod koniec żniw, dziewczęta wiją olbrzymie wieńce i to z kłosów pszenicy i innych zbóż, a ozdabiają go także jabłkami, orzechami, kwiatami i barwnymi wstęgami.

W dalszym ciągu uroczystości „przodownica”, czyli ta dziewczyna, która przodowała innym w zbieraniu plonów, bierze wieńiec na ramiona i najpierw składa go w kościele na ołtarzu. Jeżeli wieńiec jest zbyt wielki, pomagają jej w tej ceremonii jeszcze inne dziewczyny.

Następnie wśród skocznych tonów muzyki i radosnych śpiewów cała gromada spieszy z tym wieńcem z kościoła do dworu, gdzie oczekuje już dziedzic z całą rodziną.



Następują teraz różne przemowy, proste choć nieraz i dowcipne, a czasem też uszczypliwe, poczem dziedzic odbiera wieńiec i zawiesza go w sieni, gdzie wisi przez cały rok aż do następnych żniw.

Żniwiarze i żniwiarki nucą przy „wieńcu” różne pieśni, w których często powtarzają się słowa: „Plon wieziemy, plon, w gospodarza dom”. W piosenkach tych nietylko pan i pani ze dworu, ale również ekonom i włódarz otrzymują mniej lub więcej dowcipne pochwały. Oto jedna z takich zwrotek:

„Nasza pani jako łania.

„Nasz ekonom gdyby bania”.

Rzecz prosta, że taka uroczystość zakończyć się musi zabawa taneczną. Zazwy-



czaj pan tańczy z przodownicą, pani i córki zaś z gospodarzami i parobkami, a panicze z dziewczuchami. Piękny i malowniczy to obraz.

Uroczystość nie byłaby zupełna, gdyby wszyscy nie zasiedli przy końcu do obficie zastawionych stołów, aby uraczyć się darami Bożymi.

— Podobną ucztę, jak i cały ten piękny zwyczaj ludowy opisał m. in. Krasicki w „Pann Podstolim”. Wynika z tego, że tradycja „dożynek” sięga już wieków.

Najpiękniej wypada powyżej opisana uroczystość ludowa w okolicach Krakowa, gdzie barwy wplecionych w wieńce kwiatów, tworzą miłą harmonję z efektownymi barwami sukien i wstążek uroczych rusalek wiejskich z nad Wisły.

+

Rok obecny jest dla żniw naogół korzystny.

W województwach — południowych i wschodnich — żniwa już się prawie skończyły, w środku i na zachodzie kraju — jeszcze nie.

Główny Urząd Statystyczny w Warszawie oblicza, że zbiory będą w tym roku dobre. Chwała Bogu! Bo to wstyd przecież, ażeby Polska, kraj wybitnie rolniczy, kraj przeważnie bardzo urodzajny — musiała sprowadzać zboże z zagranicy, z takich n. p. (czy to nie śmieszne?!) — Niemiec, jak się to dotychczas nieradko działo.



A jeżeli przecież chodzi o poziom naszej kultury rolnej — to znowu tak bardzo w tyle poza innymi państwami nie pozostajemy. Pewnie, że do takiej n. p. Danji, to nam jeszcze bardzo daleko, ale śmiało można rzec, że nie stoimy pod tym względem niżej od naszych najbliższych sąsiadów, t. zn. Rosji, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Litwy i Łotwy. Brak nam naprawdę tylko zrozumienia wartości ziemi, należytej oceny jej bezcennych skarbów, a przede wszystkim brak nam jest — ochoty do pracy.

Poszczególne fragmenty ze żniw podajemy dziś na tych trzech rycinach.

Z WYSTAWY OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W TORUNIU.

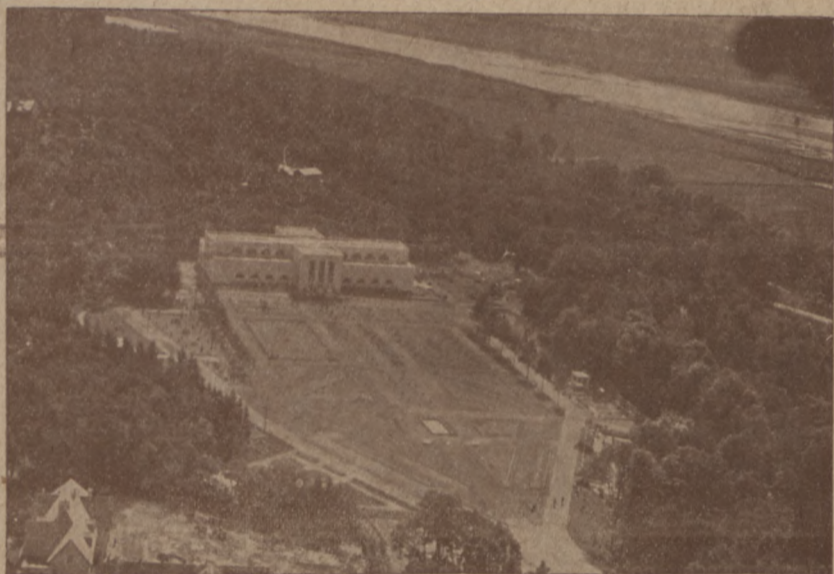


Fragment z placu wystawowego. Pawilon i kwietniki firmy B. Hozakowski z Torunia.
W głębi główna hala wystawowa.



Otwarta w dniu 28-go lipca b. r. Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa w Toruniu — cieszy się z dnia na dzień coraz większym powodzeniem. Do dzisiejszego dnia zwiedziło Wystawę przeszło 20 tysięcy osób. Zarząd Wystawy urządza co kilka dni najrozmaitsze pokazy i konkursy ogrodniczo-przemysłowe, w których biorący bezpośredni udział zdobywają cenne nagrody.

O Wystawie pisaliśmy już kilkakrotnie obszernie i szczegółowo. W poprzednim dodatku ilustrowanym zamieściliśmy kilka zdjęć, dziś dajemy cztery dalsze.



Ogólny widok z lotu ptaka na plac wystawowy. Widać cieniasty i gęsty laszek p. n. „Cegielnia“, w którym jest Wystawa, główną halę wystawową i Wisłę.



Fragment z wnętrza głównej hali wystawowej. Ekspozycje firmy B. Hozakowski z Torunia.



Fragment z wnętrza głównej hali wystawowej. Klomb kwiatowy firmy B. Hozakowski z Torunia.



„Łuczniczka” Skoczylasa.



Jak wiadomo, na Olimpiadzie sztuki i literaty — zdobyliśmy dwa miejsca. Pierwsze — w dziele literatury za „Laur olimpijski” Kazimierza Wierzyńskiego i trzecie — w dziele rzeźby za „Łuczniczkę” Wacława Skoczylasa. Obydwie te nagrody przyniosły nam w ogólnej klasyfikacji 4 punkty, 3 za „Laur” i 1 za „Łuczniczkę”.

Wogóle zajęła Polska na Olimpiadzie amsterdamskiej 15 miejsce na 47 państw, otrzymując 12 punktów. Cztery lata temu, na Olimpiadzie w Paryżu, uzyskaliśmy 21 miejsce na 45 państw i tylko 3 punkty. Postęp więc widoczny.

Wycieczka oficerów rumuńskich w Polsce.



W tych dniach bawiła w Polsce wycieczka oficerów rumuńskiej Wyższej Szkoły Wojennej, w skład której wchodziło: komendant Szkoły pułk. s. g. Antonescu, 9 profesorów i 16 słuchaczy. Wycieczka zwiedziła po kolei Warszawę, Równo, Toruń, Grudziądz, Gdynię, Poznań, Katowice, Kraków i Lwów, przyjmowana wszędzie gościnnie i serdecznie.

Zdjęcie pierwsze przedstawia złożenie na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, drugie — herbatkę u prezydenta m. Grudziądza p. Włodka. Wśród obecnych

widać m. in. pułk. s. g. Antonescu, pułk. s. g. Zawadzkiego z Warszawy, prez. Włodka, sen. Kulerskiego, dyr. Grobelnego, pułk. Jarnuszkiewicza, pułk. Podhorskiego, ppłk. Skuratowicza, dr. Urbańskiego, dr. Szychowskiego, inż. Stołowskiego, red. Kunerta, red. Stanacha i art.-mal. Franowskiego. Z pań widzimy prez. Włodkową, gen. Ładosiową z córką, rtm. Królikiewicza itd.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków w Szembruku.



W niedzielę, dnia 5 sierpnia rb., odbyło się w Szembruku, pow. grudziądzki, strzelanie do tarczy o nagrody, urządzone przez tamtejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Po strzelaniu odbyła się zabawa w ogrodzie majora Dudzińskiego, w której wzięli udział wracający z uroczystości z poświęcenia mleczarni w Wydrznie, sen. Kulerski — witany owacyjnie okrzykami i marszem granym przez orkiestrę — i red. Wasilewski z „Gazety Grudziądzkiej“.

Rycina pierwsza przedstawia fragment ze strzelania. Na stanowisku leży zawodnik i celuje do tarczy, odległej o 100 mtr. Z boku, u góry, stoi red. Wasilewski. Na rycinie drugiej widzimy grupę uczestników uroczystości. W środku siedzi sen. Kulerski, po bokach goście i członkowie Towarzystwa.

Nowa mleczarnia w Wydrznie.



W niedzielę, dnia 5 sierpnia rb., odbyło się w Wydrznie, pow. grudziądzki, poświęcenie nowej mleczarni, t. zw. filji mleczarskiej, uruchomionej przez Kasę Spółdzielczą Parcelacyjno-Osadniczą w Grudziądzu.

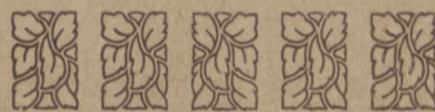
Wśród licznie zgromadzonych dostawców mleka i ich rodzin, oraz przybyłych na tę uroczystość gości, widzimy na tej rycinie m. in. sen. Kulerskiego, red. Wasilewskiego, prob. parafii Szembruk, ks. Heeseego.

Po poświęceniu mleczarni odbyło się okolicznościowe zebranie Kółka Rolniczego z Szembruku w restauracji obok mleczarni w Wydrznie.

Kasa Spółdzielcza zamierza w najbliższym czasie zorganizować spółdzielnię mleczarską, której odstąpi wszystkie przez siebie posiadane mleczarnie.

W chwili obecnej Kasa posiada czynne mleczarnie w Robakowie, Brukach, Nowej Cerkwi, Czarnem Boguniewie i Wydrznie, a w najbliższej przyszłości zamierza uruchomić w Turznicach, Unisławiu, Tucholi i Osiu. Ponadto zamierza Kasa kupić kilka nowych mleczarni parowych.

W chwili obecnej wypłaca Kasa około 80.000 złotych miesięcznie za mleko. Jest to poważny początek, osiągnięty po rocznej pracy.



Na podbój Atlantyku.

Mieczysław Ziółkowski



pianista-kompozytor, po kilkunastu wspólnych występach estradowych w Ameryce, zaangażowany został jako profesor konserwatorium Columbia School of Music w Chicago. P. Ziółkowskiemu znamy z Grudziądza, gdzie dwa razy był z koncertem

Oprócz majorów Idzikowskiego i Kubali, którzy po swym niedawnym niepomyślnym locie z Paryża do Nowego Jorku, chcą jeszcze w tym roku poraz drugi spróbować szczęścia, wybiera się również przez Atlantyk kpt. Adam Kowalczyk. Kpt. Kowalczyk zamierza startować z Portugalii na aparacie włoskiej konstrukcji. Lot, który ma się odbyć na wiosnę przyszłego roku, finansuje i organizuje Polonia amerykańska.



Z Kraju cytryn i wina.



Prastare ziemie helleńskie, kolebka starożytnej kultury i cywilizacji, cudna, słoneczna Grecja, kraj cytryn i wina — uległ przed kilku tygodniami straszemu trzęsieniu ziemi, które katastrofalnym szlakiem szło od południowej Rumunii po przez Bułgarię, Grecję, północną Turcję aż do południowych Włoch.

Zniszczeniu uległy, nie tylko nowoczesne domy, budynki, gmachy, szerokie ulice i wspaniałe parki, ale co gorsze — stare, drogiecenne zabytki, które przetrwały wieki, ruiny dawnych świątyń i twierdz.

Straty materialne wyniosły blisko 15 milionów złotych, ofiar w ludziach było 57 zabitych i 218 rannych.

W jednej chwili cały kraj posmatniał, zubożał, wynędzniał. Na roześmiane w słońcu białe domki, na leniwo kołyszące się palmy — padł ponury cień żałoby.

Niemniejsze tragedje przeżywa nieszczęśliwa Grecja — jako państwo. Rządy ciągle się zmieniają, przy czem nie rzadko drogą zamachu lub rewolucji. Ostatnio ster rządu objął Venizoles, zasłużony bojownik o wolność Grecji, szczerzy przyjaciel koalicji i Polski. On to kazał wypuścić na wolność b. dyktatora Pangalosa. Może pod jego doświadczoną władzą Grecja — trochę odżyje, odbuduje się i zdobędzie należny jej szacunek i uznanie.

Rycina nasza przedstawia ruiny Akropolisu w Atenach.

Dziwactwo wielkich ludzi.

Wielej ludzi też mają swoje słabości i dziwactwa. Oto kilka przykładów, dokoła których osnuło się wiele anegdot.

Dickens znany był ze swej słabości do biżuterji. Miał wyszukany sposób ubierania się, to też pochlebiali mu, gdy był uważany za dandyśa.

Młody Dumas, ile razy wydał nowy utwór, zawsze dla apamiętnienia tego zdarzenia kupował sobie jakiś obraz, miał też ich dość liczny zbiór, a wśród nich obok dzieł o nieprzeciętnej wartości były również bohomyzy, kupowane gwoli zwyczajowi wtedy, gdy sakwa Dumasa nie była zbyt obficie wypełniona.

Björnson, wychodzący na swój codzienny spacer, wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Lord Byron golił brwi i dla zapobieżenia otyłości żuł tytoń.

Autor „Podróży Guliwera” J. Swift lubiał uganiać się z butem w rękę za swoimi służącymi dokoła domu, uważając to za godziwą rozrywkę umysłową.

Balzac, gdy mówił o sobie — zdejmował kapelusz.

Bulwer Lytton zasiadał do pisania tylko w garniturze frakowym.

Autor przygód Sherlocka Holmesa, Conan Doyle, nie nosi nigdy płaszcza, nawet, gdy jest bardzo zimno a jeśli wygłasza jakiś odczyt w ogrzanej sali, rozpina zazwyczaj kamizelkę.

Mary Robert Reinhart, najpoczytniejsza amerykańska autorka powieści kryminalnych, pracuje jako zwykła robotnica w fabryce w Waszyngtonie, nawet najbliżsi jej znajomi nie wiedzą, gdzie pisuje swoje utwory, ona sama zaś twierdzi że podczas pracy w fabryce.

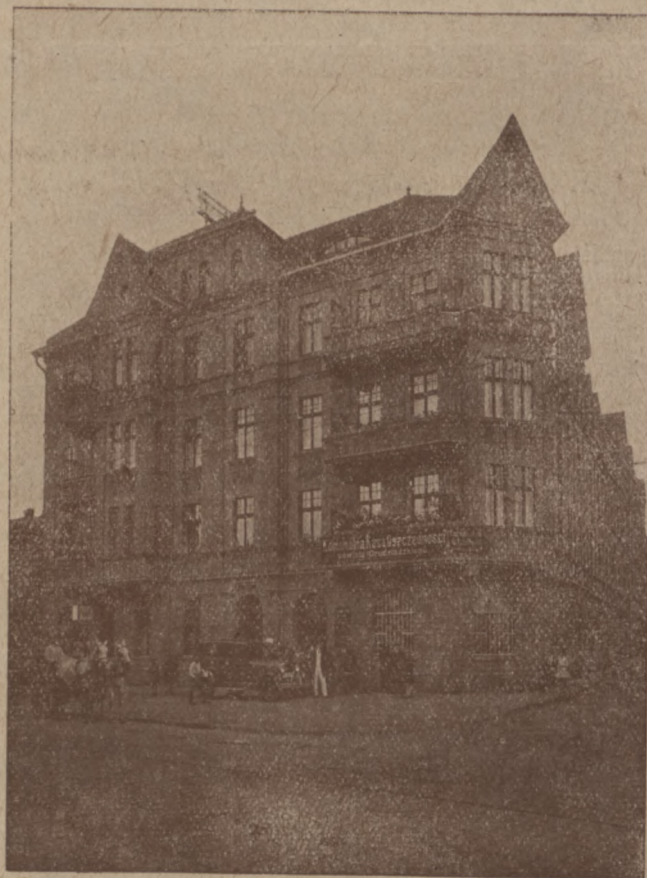
**Szanuj każdy grosz, wszak w nim tkwi część
pracy twojej i zarządzaj nim umiejętnie!**

**Oszczędności od najdrobniejszych sum przyjmuje
na terminy dowolne przy korzystnym oprocentowaniu
i zabezpieczeniu wszelkiej pewności**

**Komunalna
Kasa Oszczędności
powiatu grudziądzkiego
w Grudziądzu**

Telefon 220 i 284

ul. Wybickiego 39.



UWAGA! Paragraf 40 statutu Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu grudziądzkiego przewiduje wyróżnienie w drodze premji lub rozlosowania pewnej kategorii książeczek oszczędnościowych, które Zarząd względnie Rada Kasy uzna za zasługujące.

Zatem kto obecnie już posiada wzgl. do końca roku bieżącego posiadać będzie książeczkę oszczędnościową Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu grudziądzkiego, ma możność prócz należnych odsetek uzyskać ponadto premję wzgl. nagrodę.

Od wkładów oszczędnościowych do sumy zł. 5.000,— nie potrąca Komunalna Kasa Oszczędności powiatu grudziądzkiego podatku skarbowego!

Dyskrecja zapewniona!

Dyskrecja zapewniona!